

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Nr. 29 ROK 1

Warszawa, niedziela 15 grudnia 1935 r.

Cena 20 groszy

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.

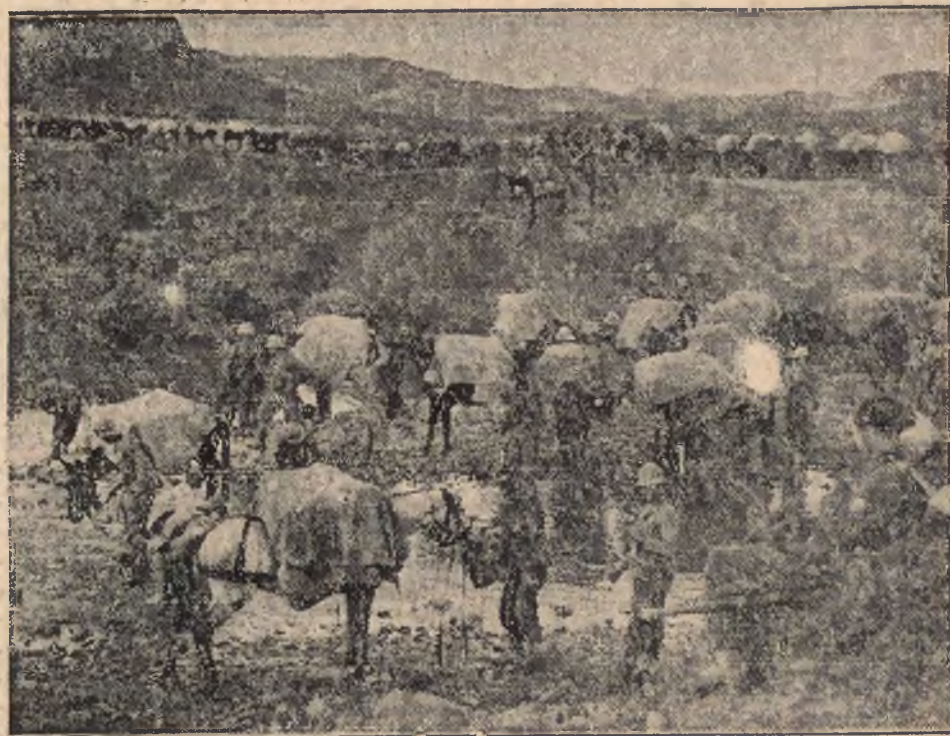
Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



Przed swolm odjazdem do Rzymu marszałek de Bono odbył w Asmarze przegląd oddziału „pionierów” faszystowskich, którzy oddają walczącej armji włoskiej duże usługi w służbie łączności i w wywiadzie



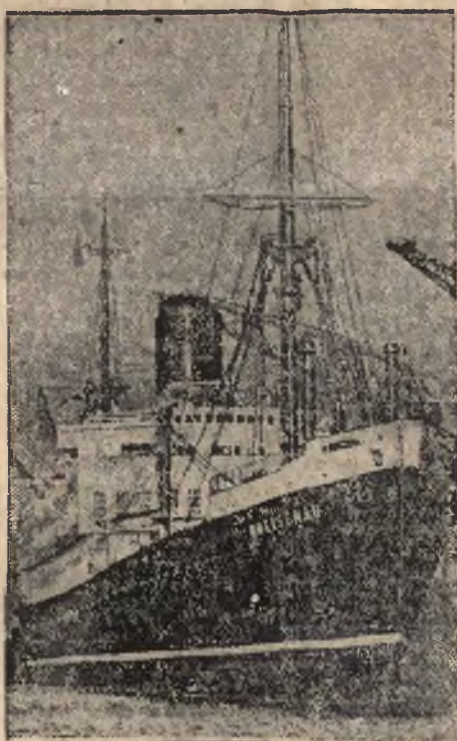
W czasie ostatnich krwawych walk z komunistami w Brazylii policja poraz pierwszy zastosowała stalowe łasce ochronne



Wysuniętym na południe od Makalle oddziałom armji włoskiej dostarcza się żywność i wody na mulach, żadne bowiem inne środki komunikacji nie dają się zastosować na tym terenie. Na ilustracji biwakuje wielka karawana włoska



Z życia korespondentów wojennych.
Wysłannik jednego z pism angielskich w obozie włoskim w Abisynji



W dokach bremeńskich wybudowano nowy okręt transatlantyczny „Gneisenau”, który spuszczone będzie na wodę 15 b. m.



Oddział brazylijskich żołnierzy, wiernych rządowi odjeżdża na front do Natalu, głównego ogniska ostatniej rewolty komunistycznej

PRZYGNEBIAJĄCE CYFRY

Jeden z ekonomistów polskich (zresztą sanator), obliczył niedawno, że cały dochód społeczny Polski wynosi 8,9 miljarda złotych. Z tego na rolników, stanowiących 70 proc. ludności kraju, przypada 1,1 miljarda, t. j. 12,5 proc. całości, a na Żydów, którzy stanowią około 12 proc. ludności, 3,38 miljarda, t. j. 38 proc. całości.

Są to cyfry poprostu wstrząsające.

Wynika z nich, że blisko 40 proc. całego dochodu społecznego naszego kraju tonie w kieszeni eksploatującego nas żywiołu obcego, jakim są Żydzi. Ogół dochodu żydowskiego w Polsce, jest zgórá 3 razy tak wielki, jak ogół dochodu chłopów i ziemian razem.

Ekonomiści, zwalczający argumenty, które atakują fakt nadmiernej nierówności bogactwa, często powołują się na znany przykład jednego z daw-

nych ekonomistów francuskich. Górra Mont - Blanc jest bardzo wysoka, ale gdyby ją zrównać i całą uzyskaną stąd ziemię rozłożyć równomiernie po całym obszarze Francji, to poziom Francji podniósłby się zaledwie o parę centymetrów. Argumentem tym, w zmienionej nieco postaci, posłużył się pewnego razu jeden z członków znanej, żydowskiej bankierskiej rodziny Rotszyldów: zaczął go raz na ulicy pewien komunista, oświadczył, że jest głodny i zażądał, by się Rotszyld podzielił swoim majątkiem z całym ludem.

Rotszyld, żydowskim zwyczajem, odpowiedział zapytaniem:

— A więc chce pan, abym się podzielił i z panem?

— Naturalnie! Ze wszystkimi, a więc i ze mną.

— Ile Francja ma ludności?

— Ile ludności? 40 milionów!

— Ja mam 20 milionów franków majątku. Wobec tego należy się panu odemnie 50 centymów. Służę panu.

Argumentem tym, polegającym na stwierdzeniu, iż rozdzielenie dóbr, będących udziałem wielkich bogaczy, pomiędzy ogół ludności, niewiele temu ogółowi przyniesie, bardzo często posługują się Żydzi, zwalczający program rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce. Powiadają oni, że wyeliminowanie Żydów z życia gospodarczego Polski, niewiele Polakom przyniesie, z tej samej przyczyny, dla której ów komunista niewiele uzyskał od Rotszylda, a poziom Francji niewieleby się podniósł po rozproszkowaniu Mont - Blanc.

I oto — okazuje się, że Żydzi zarabiają w Polsce brutto zgórá trzy razy tyle, co ludność rolnicza! Gdyby ich u-

dział w dochodzie społecznym „rozproszkować” pomiędzy ogół rolników, to rolnicy zwiększyliby swe dochody czterokrotnie!

Oczywiście, nie znaczy to, że usunięcie Żydów z Polski oddałoby cały ich dochód rolnikom. Żydzi mają w swoim ręku fabryki, sklepy, nieruchomości miejskie, banki, kapitały, — po usunięciu Żydów z Polski całe to dobro istniałoby nadal i dawało dochód — przyczem nie całe owe 3,38 miljarda złotych rocznego dochodu przeszłoby do kieszeni rolników.

Przeszłoby jednak bardziej wiele. Bo rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce, to jest nie tylko zmuszenie Żydów do emigracji — ale to jest zarazem całkowita reorganizacja życia gospodarczego Polski, zmierzająca do oparcia go na podstawach zupełnie innych, niż żydowski system geszeftciarstwa.

Miedzy owym dochodem 1,1 miljarda — rolników i 3,38 miljarda — Żydów dysproporcja jest tak jaskrawa — że nie może być o tem mowy, aby ten stosunek miedzy dochodem rolnictwa, a warstw pośredniczących (poczęści też przemysłowych, rzemieślniczych i t. p.) mógł być zjawiskiem normalnem i nieuniknionem. Poprostu — ludność żydowska nietyle bierze udział w dochodzie społecznym Polski (zgodny z jej istotnym udziałem w działalności gospodarczej), ile zagarnia i wysysa lwia część dochodu społecznego, który jej się wcale nie należy.

Gruntowne rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce uzdrowiłoby nasze stosunki gospodarcze, a temsamem zwróciłoby naszej ludności rolniczej, która cierpi dziś straszliwą nędzę, tę część dochodu społecznego, która jej się słuszenie należy, a która dzisiaj bynajmniej nie jest jej udziałem.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

ROZRUCHY W EGIPCIE

Rozruchy w Kairze trwają w dalszym ciągu. Ostatnie zajścia miały charakter bardzo poważny, co spowodowało energiczne wystąpienie policji i wojska. Rozruchy były wywołane głównie przez studentów, spośród których jest wielu rannych. Policja kilkakrotnie była zmuszona do użycia broni palnej.

Manifestanci potłukli latarnie uliczne, a w kilku miejscach wywrócili tramwaje i autobusy. Wczoraj nocą miasta była pogrążona w ciemnościach.

Władze zapowiedziały bardzo surowe represje w razie powtórzenia się rozruchów. Krąży pogłoski, że rząd poda się do dymisji.

AMERYKA WZMACNIA SWOJĄ FLOTĘ POWIETRZNĄ

Sekretarz depart. wojny Dern w sprawozdaniu dorocznym przedłożył prezydentowi Rooseveltowi projekt zwiększenia liczby żołnierzy do 165.000, a oficerów z 11.979 do 14.000. W lotnictwie projektuje Dern plan budowy samolotów. Budowa ma być

wykonana w ciągu 5 lat po 800 samolotów rocznie. Po upływie tego czasu St. Zjedn. posiadałaby 4000 nowoczesnych samolotów wojennych. Kończąc swój raport, mówi Dern, że naród amerykański doszedł do przekonania, że wzmocnienie i modernizacja środków obrony są nieodzowne.

SYTUACJA NA FRONCIE WŁOSKO - ABISYŃSKIM

Skoncentrowanie olbrzymich sił abisyńskich i zamierzona ofensywa wywołały radość w szeregach włoskich. „Nareszcie dojdzie do bitwy”

— wołali włoscy żołnierze. Na froncie północnym wojska abisyńskie zbliżyły się do Makalle. Wkrótce przednie strażce zetknęły się z Włochami: stoczono kilka mniejszych potyczek i akcja się urwała. Trudno stwierdzić, czy oznacza to zaniechanie kontrofensywy abisyńskiej na Makalle.

Tymczasem ożywiły się operacje lotnicze armii włoskiej. Trzykrotnie ataki objęły Dessie. Miasto, liczące 20 tys. mieszkańców, zamienilo się podczas bombardowania w istne piekło. Największe szkody wyrządził pierwszy atak. Cesarz abisyński, obecny w Dessie podczas trzykrotnego ataku samolotów włoskich, osobiście wydawał rozkazy, kierując ogniem przeciwlotniczym i wykazując wielkie męstwo.

Samoloty włoskie zaatakowały ponownie główną kwatery wojsk abisyńskich w Dessie. Bombardowanie miasta było jeszcze intensywniejsze, niż w dniu poprzednim. Liczne zabitych wynosiło kilka set osób.

Również na innych odcinkach frontu północnego ożywiła się akcja samolotów bombowych. Między innymi 9 samolotów włoskich zruciło na miasto Gondar około 180 bomb, które spowodowały liczne pożary.

Pomimo możliwości rokowań pokojowych wyraźnie zaznaczyły się przygotowania włoskie do wszczęcia nowej ofensywy.

W rządowych kołach abisyńskich wiadomości o treści porozumienia, zawartego przez Laval'a i Sir'a Samuela Hoare'a w Paryżu, wywoływały rozczarowanie i rozoryzowanie. W kołach mniarodajnych zaznaczają, iż nie ulega wątpliwości, że cesarz odrzucił nowe propozycje.

DEMONSTRACJE ANTYJAPOŃSKIE W PEKINIE

Thumy studentów przybyły do Pekinu z Jenczing i Tsinghma. Podczas, gdy setki studentów demonstrowały przed bramami miasta, około dwa tysiące urzędziło manifestację w mie-

ście, przed siedzibą bawiącego w Pekinie ministra wojny rządu nankińskiego gen. Ho-Yung-Czima, wznosząc okrzyki: „Wzwiejcie naród do broni celem walki z Japonją!”, „Precz z autonomją!”, „Czy Chiny mają zostać japońską kolonią?” i t. d. Kilku studentów odniosło rany podczas starcia z policją. Dokonano wielu aresztowań. Generał Ho-Yung-Czin zwrócił się do władz akademickich, aby powściągnęły studentów, ze względu na obawę powikłań dyplomatycznych.

DYMISJA RZĄDU HISPANSKIEGO

Rząd Chapaprieta podał się do dymisji. Ustąpienie rządu zostało postanowione na posiedzeniu rady gabinetowej oraz po rozmowie, jaką premier Chapaprieta odbył z prezydentem Zamorą. Gabinet hiszpański utworzony został w dniu 29 października w następstwie przesilenia rządowego, wywołanego przez aferę Straussa.

Do dymisji gabinetu doprowadził zatarg o podwyższenie podatków i spowodowany tem rozłam wśród koalicji rządowej.

NIEUDANY ZAMACH W ESTONII

Policji udało się wykryć tajne zebranie przywódców nielegalnego ruchu t. zw. byłych kombatanów. Aresztowano 20 osób. Z dokumentów, które znaleziono wynika, że spiskowcy zamierzali dojść do władzy siłą. Rząd obecny miał być usunięty i zastąpiony przez nowy rząd pod kierownictwem Artura Sirka, przywódcy ruchu b. kombatanów. Sirk przebywa obecnie w Finlandji, jako emigrant.

Ze znalezionych dokumentów wynika, że spiskowcy zamierzali aresztować na zjeździe związków patriotycznego prezydenta republiki, Paetsa, naczelnego wodza sił zbrojnych, gen. Laidonera, oraz ministrów, którzy mieli na zjeździe tym przemawiać.

Zarówno w stolicy, jak i w całym kraju panuje zupełny spokój.

Żydzi, demokracja i dyktatury

Chcemy się zająć polityką Żydów w stosunku do Polski, przedtem wszakże wypada zapoznać się z ogólną polityką żydowską w Europie.

Wiek XIX był stuleciem wyzwolenia się Żydów, które szło równoległe z wyzwaniem się warstw ludowych. Jeszcze w w. XVIII Żydzi byli wyodrębniani ze społeczeństw europejskich, zepchnięci do ghett. Rozumieli oni, że wówczas tylko mogą zyskać zupełne równouprawnienie, gdy nastąpi zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli. Dlatego złączyli swoją sprawę ze sprawą „demokracji”, byli czynni we wszystkich ruchach społecznych i politycznych, które miały na celu oddanie władzy w państwach „ludowi”. Począwszy od Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przez cały wiek XIX popierali Żydzi wszystkie ruchy rewolucyjne i demokratyczne. Nietylko teoretykiem głównym socjalizmu był Żyd, Ma.ks, lecz w wszystkich stronnictwach seccyjnych świata było pełno działaczy Żydów. Ta działalność rewolucyjna nietylko zaspokajała tradycyjne skłonności duszy żydowskiej, lecz służyła ich interesom.

Pod koniec wieku XIX już tylko w Rosji Żydzi byli pozbawieni praw obywatelskich, to też uważali „państwo carów” za głównego swego wroga i pracowali nad doprowadzeniem w niem do przewrotu. To też Żydzi w państwach innych krajach popierali ruchy rewolucyjne i byli szczerymi zwolennikami „demokracji”, wrogami wszelkich przywilejów i rządów niezależnych od parlamentów.

W czasie wielkiej wojny miała polityka żydowska dwa cele: 1) obalenie caratu w Rosji i postawienie na jego miejsce rządów demokratycznych; 2) zabezpieczenie interesów żydowskich w nowych i powiększonych państwach w Europie środkowo-wschodniej. Zdawało się Żydom, że wojna przyniesie im wreszcie urza-

zywistnienie ich celów, to znaczy da im wszędzie zupełne równouprawnienie polityczne. Tymczasem doznał wielkiego zawodu, bo stało się coś, czego się nie spodziewali, a mianowicie, „demokracja” europejska, to znaczy ruchy ludowe w różnych krajach przybrały charakter wyraźnie nacjonalistyczny. „Demokracja” miała zniszczyć nacjonalizm, tymczasem stała się sama nacjonalistyczna.

Ten fakt musiał wpłynąć w sposób bardzo silny na treść i metody polityki żydowskiej. Musiała ona w wielu krajach zerwać z popieraniem „demokracji”. Boć jasne jest, że w Niemczech lub we Włoszech nie można się już odwoływać do „ludu” przeciwko „tyrańskiemu” rządowi, skoro stanowisko antyżydowskie zajmują właśnie najszerokie warstwy, skoro antysemityzm nietylko znajduje poparcie szerokich warstw, lecz wśród nich właśnie się rodzi.

W oczach Żydów wobec tego „lud” zamienia się w „ciemny tłum”, który trzeba opanować i na właściwe skierować tory przez oświecone i „postępowe” rządy. Oto przyczyna, dla której polityka żydowska zmieniła swe stanowisko w stosunku do rozmaitych ustrojów państwowych. Tam, gdzie „lud” jest zycziwie do nich uosobiony, stają Żydzi na stanowisku demokratycznym, tam zaś, gdzie lud jest ogarnięty prądem narodowym, są skłonni uznać wszechwładzę państwa aż do dyktatury włącznie.

Głębokie przeobrażenia wewnętrzne, które uawniły się w Europie po wojnie, przedewszystkiem tendencje nacjonalistyczne ruchów ludowych, wpłynęły na zmianę treści i taktyki polityki żydowskiej. Krótko mówiąc, można powiedzieć, że Żydzi są zwolennikami dyktatury tam, gdzie się ona przeciwstawia ruchowi narodowemu. Poparli oni wszystkimi swymi wpływami dyktaturę w Polsce, ujawni-

niłi wyraźnie, że gotowi są poprzeć dyktaturę lewicową we Francji, gdy w lutym tego roku masoneria podjęła próbę wprowadzenia takiej dyktatury.

Ażeby zrozumieć działania polityczne Żydów na terenie polityki światowej, ażeby właściwie ocenić ich politykę w poszczególnych państwach, zwłaszcza takich, jak Polska, których losy szczególnie Żydów obchodzą, trzeba wziąć pod uwagę i należyte sobie uświadomić przemianę zasadniczą, jaka się odbyła w treści i w metodach tej polityki po wojnie, gdy się ujawniło właściwe oblicze nowoczesnej „demokracji”, gdy się pokazało, że ludy europejskie są przeniknięte nawskroś dążeniami i instynktami narodowymi... Żydzi zachowali się w tym wypadku w sposób, dowodzący, że mają silne, stare poczucie swych interesów, że nie kierują się w swej polityce żadną doktryną, żadną wiarą w doskonałość pewnych form ustrojowych, lecz jedynie i wyłącznie swym własnym interesem. Są gotowi być apostołami „demokracji”, mogą jednak równie dobrze popierać rządy dyktatorskie, gdy się zmieniają stosunki.

Kapitulacja pułk. de la Rocque'a

W prasie francuskiej bardzo trafnie określono społeczeństwo jako „kraj rzeczywisty”, a parlament i wychodzący z niego rząd, jako „kraj legalny”. Były czasy, gdy „kraj legalny” był odpowiednikiem „kraju rzeczywistego”, gdy prądy nurtujące społeczeństwo znajdowały odpowiedni wyraz w przedstawicielstwie narodowym.

Od szeregu już lat wszakże między temi dwoma „krajami” we Francji tworzy się coraz głębsza i większa przepaść. Krótko i nieco schematycznie można to określić w ten sposób: w „kraju rzeczywistym” przewagę zdobywa prąd narodowy, w „kraju legalnym” jest wszechwładną organizacją wolnomularska.

Społeczeństwo, niezadowolone z rządów łóż (zwłaszcza po aferze Stawiskiego), zaczęło się organizować poza dotychczasowymi stronnictwami, by w odpowiedniej chwili i odpowiednim środkiem narzucić swą wolę tym, co dziś rej wodzą w światku parlamentarnym. Organizacje „kraju rzeczywistego” przybrały postać związków wojskowych i miały — między innymi — ten cel, by się w razie potrzeby przeciwstawić bojówkom lewicowym, przedewszystkiem komunistycznym, które są najlepiej zorganizowane i najlepiej przygotowane do walki ulicznej. Wśród organizacji patriotycznych najliczniejszą (podobno około 800.000 członków) jest t. zw. Krzyż Ognisty (Croix de Feu), złożony z b. kombatanów i mający wodzą w osobie głośnego dziś pułkownika de la Rocque. W wielu kołach francuskich wyrażano opinie, że plk. de la Rocque jest mężem przyszłości, że

koło niego skupi się cała Francja narodowa, celem usunięcia rządów łóż i oddania władzy we Francji w ręce żywiolów narodowych.

Istnienie „Krzyża ognistego” odpowiadało potrzebom chwili, opinia spodziewała się po nim uzdrowienia stosunków politycznych, wprowadzenia nowych obyczajów moralnych i reformy ustroju politycznego Francji, patrzyła na tę organizację, jako na siłę, która będzie mogła się przeciwstawić komunizmowi i jego niszczyielskiej robocie.

Czwartkowe posiedzenie Izby będzie musiało rozchwiać te nadzieje. Trudno bowiem inaczej określić wynik tego posiedzenia, jak zupełną kapitulację plk. de la Rocque'a, bo ustawy, uchwalone przez Izbę, prowadzą do rozbrojenia „Krzyża ognistego” i do zamiany tej organizacji nowego stylu na stronnictwo polityczne według dawnej formy. Kapitulacja ta jest tem pełniejsza, że po pierwsze, nie można uwierzyć w to, by główny odłam „Frontu ludowego”, komuniści, także się rozbroili, a po drugie dlatego, że plk. de la Rocque nie posiadał określonego programu politycznego, że rozwój jego organizacji opierał się na ogólnokowych hasłach patriotycznych i na uczuciach narodowych. Przekształcenie „Krzyża ognistego” na zwykłe stronnictwo polityczne, będzie musiało odjąć mu i wdzięk i prestiż, będzie końcem tego interesującego ruchu.

Trzeba przyznać, że premier Laval bardzo zręcznie rozwiązał zagadnienie „lig faszystowskich”, skłoniwszy przywódcę największej z nich do dobrowolnej kapitulacji. Lewica zaś osłodziła plk. de la Rocque kapitulację, odczytując ją fałszywą atmosferą „zgody narodowej”, poza którą kryje się właściwie klęska żywiołów narodowych. Zwycięzca bowiem niewątpliwym na posiedzeniu czwartkowym Izby francuskiej jest w pierwszej linii masoneria, a w drugiej stronnictwo komunistyczne.

Ligi patriotyczne usuwają się same z widowni, zaś uchwalona przez parlament ustawa będzie wyzyskana przez organizację monarchistyczną (L'Action Française), które jak się okazuje, są jedyną poważną i świadomą siłą przeciwstawiającą się wolnomularstwu. Na placu natomiast zostają jacejki komunistyczne, które z pewnością nic nie zapomniały, nicze-

go się nie nauczyły i broni, jaką posiadają, z rąk nie wypuszczą. Rozbrojenie „lig faszystowskich” będzie (mimo innych pozorów) rozbrojeniem obozu narodowego, przy jednoczesnym pozostawieniu bojówek komunistycznych. Oto istotny sens tego, co przy akompaniamencie patriotycznego frazesu stało się we czwartek w Izbie francuskiej.

Dla nas sprawą ważną i interesującą jest to, że p. Laval zostaje szefem rządu. A to ze względu na rolę, jaką odgrywa na terenie międzynarodowym. Przypuszczamy bowiem, że wzmacnianie poświadczenie „lig faszystowskich” uzyskał p. Laval swobodę działania w dziedzinie polityki międzynarodowej, że będzie mógł prowadzić dalej akcję, zmierzającą do uchronienia Francji i Europy przed „wojną światłą”, ogłoszoną przez łóż w imię hasła — wojna dla obrony pokoiu! Należy się jednak obawiać, że stronnictwo radykalne, zachęcone walnym zwycięstwem nad „faszyzmem” francuskim, zechce także przeprowadzić swoje poglądy na politykę międzynarodową.

Boć nie chodzi o to, by polityka wewnętrzna czy zewnętrzna była prowadzona przy akompaniamencie patriotycznego frazesu, nie chodzi o to, by miała pozory polityki narodowej, lecz by polityka taką była w istocie. Zgoda — to zawsze kompromisy i ustępstwa; są zaś momenty w życiu narodu, gdy nie czas ani na kompromisy, ani na ustępstwa, gdy właściwą politykę narodową trzeba narzucić i społeczeństwu i różnym obozom własną siłą polityczną — siłą zorganizowanej opinii, siłą posiadania jasnego programu działania i iasnnych celów, nie wahając się nawet użycia siły fizycznej przeciwko żywiołom odśrodkowym, będącym czynnikami anarchii i zamętu.

**ŻYDOWSKA POLITYKA — TO
POLITYKA ŚWIATOWA. TRZEBA
Z NIA WALCZYĆ ZARÓWNO W
MAŁYCH MIASTECZKACH — JAK
W ŚWIATOWYCH STOLICACH.**

Stanowisko Anglii

W ostatnich dniach zaszły wypadki, które są dowodem, że Anglia gotowa jest do kompromisowego załatwienia zatargu z Włochami. Mamy na myśli wypłynięcie dwóch krążowników angielskich do morza Śródziemnego, rozmowy eksperta angielskiego do spraw afrykańskich, p. Petersona, z odpowiednim ekspertem francuskim, p. St. Quentin, wreszcie przemówienie ministra spraw zagranicznych W. Brytanji, wygłoszone w Izbie Gmin. Są to jakby kroki wstępne do podróży Sir'a Samuela Hoare'a do Paryża i Szwajcarii. Świadczą one o tem, że przed 12 grudnia, to znaczy przed zebraniem komisji 18-tu w Genewie, będzie podjęta próba zlikwidowania wojny włosko - abisyńskiej przez kompromis między Włochami a W. Brytanią.

Z tego, co doszło do publicznej wiadomości nie wiemy jednakowoż, jakie podstawy kompromisu byłyby uznane w Londynie za możliwe do traktowania na serio; nie wiemy także, jakie stanowisko wobec tego wszystkiego zajmuje Mussolini. W Londynie panuje milczenie, w Rzymie pesymizm, w Paryżu — dość daleko idące nadzieje co do możliwości zlikwidowania zatargu tak niedoładnego dla polityki francuskiej.

Jest rzeczą jasną, że rząd angielski patrzy na wypadki, rozgrywające się w Afryce wschodniej, z punktu widzenia całokształtu interesów Imperium. Dlatego bierze z pewnością pod uwagę nietylko to, co się dzieje na morzu Śródziemnym i na jego wybrzeżach, lecz także sprawy dotyczące oceanu Spokojnego i zagadnień a-

zjatyckich. Zwracaliśmy już uwagę na to, co się dzieje w Azji, jak tam są zagrożone interesy W. Brytanji i jak — do pewnego stopnia pized polityką angielską stoi zagadnienie, na co przedewszystkiem należy zwrócić uwagę — na Afrykę, czy na Azję? Zagadnienie to jest tem poważniejsze, że w domniągach angielskich panują na nie różne poglądy. Referowaliśmy już w czasie właściwym opinie, wyrażone przez wybitnego polityka australijskiego, p. Hughes'a, co do akcji afrykańskiej Włoch. Obecnie odezwał się głos ostrzegawczy z ust jednego z członków rządu Kanady. Rzecz to rozumiała — Australia i Kanada są zainteresowane przedewszystkiem sprawami oceanu Spokojnego i Azji, patrzą więc niechętnie na zbytnie zaangażowanie się Anglii w sprawy afrykańskie. Różnice poglądów zaś w łonie przedstawicieli samego Imperium muszą wpływać na kierunek i natężenie polityki W. Brytanji.

Prasa angielska lekceważy to, co się dzieje w Egipcie; sądzić jednak, że kierownicy polityki angielskiej biorą te rzeczy na serio. W Brytanji posiada pod swem panowaniem zbyt wiele ludów ras innych, by mogła lekceważyć ruchy narodowe wśród tych ludów i patrzeć obojętnie na osłabienie sytuacji narodów rasy białej.

Wreszcie należy pamiętać o tem, że polityka angielska liczy się zawsze z realnymi warunkami i bierze pod uwagę możliwości realnego rozwiązania istniejących trudności politycznych. Jeśli tylko będzie widoczna możliwość kompromisowego załatwienia zatargu bez narażenia na szwank

Żydzi i Polska

Chcemy mówić o polityce żydowskiej w stosunku do Polski w czasie wojny ostatniej (1914 — 1918) w czasie konferencji pokojowej w Paryżu (1919) i za czasów Polski niepodległej.

Ci, co pamiętają początki wielkiej wojny i tworzące się wówczas „orientacje” polityczne, wiedzą doskonale, że Żydzi byli po stronie państw centralnych. Rzecz zrozumiała dla każdego — głównym celem ich polityki było obalenie rządów autokratycznych w Rosji i wyzwolenie mieszkających tam Żydów od wszelkich ograniczeń i prześladowań. Nie ujawnili jednak Żydzi wówczas, jak to czynią teraz,

swej własnej, odrębnej polityki, lecz w poszczególnych państwach i na terenie międzynarodowym działali na rzecz Niemiec, rzucając na szalę wszystkie środki i wpływy, jakimi rozporządzali. W Polsce oddziaływali na opinię — przez swych ludzi w stronnictwach i ugrupowaniach, przez pręgę i t. d. Jeśli w czasie wielkiej wojny ujawniło się rozdzielenie opinii naszej, tak szkodliwe dla sprawy polskiej, jeśli Polacy zwalczali się namiętnie, zamiast stanąć murem w jednym szeregu, jeśli — nie tylko z muzu — lecz dobrowolnie znaleźli się po dwóch stronach barykady, to przyczyną tego najważniejszą było oddziały-

wanie polityki żydowskiej, będące następstwem faktu, iż polityka polska i polityka żydowska musiały zająć wprost przeciwne stanowisko wobec wojny. Dla Żydów rzeczą najważniejszą było powalenie caratu, do czego droga prowadziła przez klęskę Rosji; dla Polaków, rozumiejących, że nie może istnieć niezależne państwo polskie bez Gdańska i Pomorza, rzeczą najważniejszą było zwycięstwo nad Niemcami...

Tak się ujawniły sprzeczności między polityką polską a żydowską w r. 1914 i trwają po dzień dzisiejszy.

W czasie wojny orientacja politycz-

na Żydów uległa zasadniczej zmianie, a mianowicie po rewolucji rosyjskiej. Gdy w r. 1917 padł carat, a Rosja weszła w okres zamętu, cel główny polityki żydowskiej został osiągnięty. Wówczas przetrucili się oni na stronę koalicji. Odebrali się rokowania między przedstawicielami Żydów a rządami sprzymierzonemi, które doprowadziły do pomyślnych wyników. Wówczas zdecydowany został los Palestyny (deklaracja Balfoura), a może także wystąpienie Stanów Zjednoczonych (wiadomo, pod jak silnymi wpływami żydowskimi był prezydent Wilson) i wiele innych rzeczy, o których nie wiemy. Dość, że wszystkie wpływy i środki żydowskie zostały rzucone na szalę koalicji. Jeśli chodzi o Polskę, to było w interesie polityki żydowskiej osłabienie Rosji przez odłączenie od niej Polski pod warunkiem wszakże, że ta Polska będzie tak rządzona i urządzona, ażeby to odpowiadało interesom żydowskim.

Przyszła konferencja pokojowa i wówczas ujawniła się całkowicie polityka żydowska. Żydzi nie zadowolili się już wpływami pośrednimi uzależnionych od siebie polityków państw europejskich; wystąpili jawnie i samodzielnie. W Paryżu w r. 1919 zjawili się szereg delegacji żydowskich — z krajów rozproszenia, z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych. Ciekawych pracy politycznej tych delegacji odsyłamy do ciekawej książki p. Oscara I. Janowskiego p. t. „The Jews and minority rights”. Piszący te słowa patrzył własnymi oczyma na akcję polityczną Żydów w Paryżu w czasie konferencji pokojowej i wówczas dopiero zrozumiał odrębność tej polityki, jej cele i metody.

Polityka żydowska w stosunku do Polski opierała się w r. 1919 na trzech zasadach: 1) zagwarantować prawa mniejszości żydowskiej w Polsce odrodzonej; 2) powołać do życia Polskę w takich granicach, by nie była ona zbyt silna, a przez to niezależna od mocarstw zachodnich, w których Żydzi czuli się mocno; 3) niedopuszczyć, by w Polsce odrodzonej doszedł do władzy Obóz Narodowy, który zorganizował w czasie wojny politykę Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Wszystkie cele powyższe, ze szkodą dla Polski, polityka żydowska osiągnęła. Narzucono nam traktat o

mniejszościach, którego złe następstwa ciągną się po dzień dzisiejszy. Zrobiono wyłomy w pierwotnym planie granic zachodnich Polski, przez ustanowienie Wolnego Miasta Gdańska, przez wprowadzenie plebiscytów na Śląsku, na Warmii, w Prusach Wschodnich i w trzech powiatach nadwiślańskich. Wreszcie wbrew logice dziejowej nie dopuszczono do tego, by Komitet Narodowy, którego polityka odniosła pełne zwycięstwo, stał się źródłem przyszłej władzy w Polsce.

Będzie wielu nawet wśród naszych Czytelników, którym twierdzenia powyższe wydają się zbyt śmiałe. Trudno w krótkim artykule je udowodnić. Są one jednak wynikiem niezachwianych przekonań piszącego te słowa, zdobytych w codziennym doświadczeniu w latach 1919 i 1920 i przez sumienne studjowanie wydarzeń politycznych, pism i książek tego czasu...

Podobnie jak w czasie wojny były dwie polityki w stosunku do zagadnienia polskiego — polska i żydowska, tak samo było w czasie konferencji pokojowej. Polityka polska odniosła wielkie zwycięstwo zasadnicze — odbudowanie państwa polskiego. Lecz polityka żydowska na pięknej płaszczyźnie tego zwycięstwa porobiła przykre, a nawet groźne rysy — traktat o mniejszościach, wykoszlawienie pierwotnie proponowanej granicy zachodniej, wreszcie niedopuszczenie Obozu Narodowego do władzy w odbudowanym państwie polskim.

Przyszły okres powojenny, okres wewnętrznej budowy państwa polskiego. I znów widzimy dwie równoległe polityki w Polsce — polską i żydowską.

Głównym zadaniem polityki żydowskiej jest zabezpieczenie zupełnej wolności rozwoju żydostwa w Polsce i ochrona interesów głównego skupienia ludu żydowskiego na świecie, będącego rezerwuarem świeżych sił dla żydostwa. Głównym środkiem do osiągnięcia tego celu — niedopuszczenie do wpływów i władzy tych czynników w Polsce, które dążyły do prowadzenia niezależnej polityki światowej polskiej i uwolnienia się od wpływów polityki żydowskiej.

Cel był wciąż ten sam, lecz taktyka uległa w r. 1926 radykalnej zmianie. Do tego roku Żydzi popierali w Polsce skrajną „demokrację”, licząc na to, że utrwalenie się stronnictw lewicowych usunie raz na zawsze możliwość dojścia do władzy Obozu Narodowego. Powodem przerażenia dla kierowników polityki żydowskiej stało się w r. 1923 porozumienie Witosza ze Związkiem Ludowo - Narodowym, gdyż to wskazywało na możliwość wytworzenia w Polsce Obozu Narodowego, opartego o szerokie warstwy ludowe. Znowu tylko biorąc w rachubę politykę żydowską, można zrozumieć, dlaczego nagle Witos w oczach wielu Polaków z przedstawiciela „ludu” (Chłop potęgą jest i basta), stał się „chamem”, reprezentującym ciemnotę i zacofanie.

Gdy się kierownicy polityki żydowskiej przekonali, że lewica niema przyszłości w Polsce, gdy zobaczyli, że lud jest ogarnięty przez prąd narodowy, wówczas zmienili metody działania i poparli w Polsce dyktaturę, jako sposób zabezpieczenia się przed zapanowaniem w Polsce samodzielnej polityki polskiej. Robili to Żydzi, jak wskazywaliśmy wcześniej, wszędzie, nic dziwnego, że zrobili i w Polsce.

Obecnie, gdy z natury rzeczy zapowiadają się w życiu wewnętrznym Polski przemiany, w polityce żydowskiej widać wyraźne wahanie. Dogodnemby dla niej było utrzymanie obecnego stanu rzeczy. Szykuje się ona jednak na wszelki wypadek do tej ewentualności, że mogą dojść do głosu żywioły narodowe. Chodzi więc o to, by — jeśli już taka będzie konieczność — były to żywioły narodowe, które nie będą chciały uniezależnienia polityki światowej polskiej od polityki żydowskiej.

Kto przyjmie założenia, na których jest oparte rozumowanie powyższe, ten musi dojść do wniosku, że w okresie krystalizacji nowego układu sił społecznych i politycznych w Polsce współczesny czynnikiem głównym, nieomal decydującym, musi się stać stanowisko ludzi i grup wobec faktu istnienia w Polsce dwóch polityk — polskiej i żydowskiej; od tego bowiem zależy dalszy rozwój naszego życia politycznego i nasza przyszłość.

O niezależność polskiej polityki zagranicznej

Nie spotka się z żadną opozycją ten, kto postawi tezę, że pierwszym warunkiem dobrej polityki zagranicznej jest niezależność od czynników obcych. Opozycji tej nie będzie jednak dopoty, dopóki się będzie mówiło o państwach obcych; ujawniają się natomiast różnice zdań, gdy się między czynnikami obcymi postawi Żydów.

A jednak Żydzi posiadają nie tylko własne organizacje i instytucje, obejmujące wszystkich Żydów zamieszkających w różnych częściach świata, lecz prowadzą także przy pomocy tych instytucji i organizacji własną, niezależną politykę międzynarodową. Nie trzeba być wielkim znawcą spraw światowych, wystarczy porozmawiać z Żydami w najbliższym miasteczku, by się przekonać, że mają oni jednolite i przemyślane stanowisko, gdy chodzi o wielkie zagadnienia międzynarodowe. Rzuca się to jasno w oczy, gdy zapytamy np. o Kluera — zarówno inteligentny, asymilowany Żyd w Warszawie, jak drobny kupiec zbożowy w mazowieckim czy małopolskim miasteczku będą mieli jedno i to samo zdanie. Pioszę zrobić ankietę w tej materii, a okaże się, że jakiegokolwiek zagadnienie poruszymy z dziedziny polityki międzynarodowej, zawsze Żydzi będą zajmowali jednokrotne stanowisko, podtykowane im ich interesem narodowym. Żydzi uważają się za naród, są więc konsekwentni, gdy uważają, że jako naród, muszą mieć także własną politykę światową. I — powtarzamy to raz jeszcze — politykę taką mają. Organami jej są nie tylko wielkie światowe organizacje i instytucje żydowskie, lecz także Żydzi zasiadający w rządach państw innych, będący w stronnictwach, w organizacjach gospodarczych, społecznych i politycznych.

W polityce światowej Żydów odgrywa, jeśli chodzi o różne terytoria, najważniejszą rolę Polska, jako główny rezerwuuar ludu żydowskiego, z którego czerpie soki żywotne żydostwo całego świata. Kto uważnie przestudiuje dzieje nasze od r. 1914 — w czasie wojny, w czasie konferencji pokojowej i potem — ten się łatwo prze-

kona, jaką rolę odegrał w nich czynnik żydowski. Z powyższego wynika, że Żydzi posiadają własne poglądy na Polskę i własną politykę, gdy chodzi o nasze państwo.

Już z samej definicji wynika dalej, że te poglądy i ta polityka są różne, niż poglądy i polityka Polaków. Zapoznając się z dziejami ostatnich lat 20 przekonamy nas, że nie tylko różne, lecz najczęściej wprost sprzeczne. Wrócimy potem do tej sprawy, dziś chodzi nam o stwierdzenie, że stoimy wobec dwóch polityk — polskiej i żydowskiej, których przedmiotem są sprawy państwa polskiego. Byłoby to bardzo proste, gdyby Żydzi prowadzili jawnie swą własną politykę: jest natomiast bardzo skomplikowane dlatego, że Żydzi — twierdząc, że są odrębnym narodem — wypierają się jednak tego, że mają swoją odrębną politykę, i dążą do tego, by państwo polskie prowadziło politykę żydowską.

I tu tkwi istota zagadnienia, tu tkwi źródło nieporozumień, trudności i niebezpieczeństw dla polityki polskiej. Stoimy wobec faktu usiłowań, zmierzających do tego, by polską politykę zagraniczną dać treść i kierunek, wynikające z dążeń narodu żydowskiego i mające na celu urzeczywistnienie misji dziejowej tegoż narodu.

Nie mamy tego Żydom za złe, że posiadają własne interesy, że je rozumieją i że ich bronia. Nie gniewamy się na nich, że robią to takimi metodami, jakie wynikają z ich tradycji

i ich sposobu myślenia, niechże nam nie mają za złe i niech się na nas nie gniewają, gdy twierdzimy, że Polska musi posiadać politykę światową polską a nie żydowską.

Zapoznanie się z dziejami Żydów w rozproszeniu i z ich stanem obecnym prowadzi z żelazną koniecznością do wniosku, że lud żydowski posiadał i posiada własną politykę światową; wskazuje dalej na to, że w tej polityce Polska odgrywa kapitalną rolę; wreszcie dowodzi, że w interesie Żydów leży to, by politykę żydowską prowadziło państwo polskie. Wobec tego wszystkiego jest, sądzę, rzeczą aktualną mówienie o uniezależnieniu polityki zagranicznej Polski od polityki żydowskiej. Niech Żydzi przy pomocy swych instytucji i organizacji prowadzą swą politykę światową. Można sobie teoretycznie wyobrazić, że czasami ta polityka może być nawet w zgodzie z polityką polską. Lecz trzeba pozbawić Żydów możliwości wpływania na politykę polską i naginania jej do swoich celów.

Wywody powyższe mają palącą aktualność dlatego, że na politykę zagraniczną Polski posiadają Żydzi dziś duży wpływ, a w umysłach większości Polaków niema wcale świadomości tego, że w naszym działaniu na terenie międzynarodowym ujawniają się wciąż dwie polityki — polska i żydowska. Nie wymagamy wcale, by Czytelnik przyjął to twierdzenie bezkrytycznie, w jednym z następnych artykułów przedstawimy nasze dowody.

Polska i Niemcy

W ubiegłą niedzielę na dwóch większych zebraniach w Warszawie była mowa o stosunkach polsko-niemieckich — na kongresie ludowców i na zjeździe Związku Zachodniego. Polityka obecna Polski była oświetlana i tu i tam krytycznie...

Nie byliśmy i nie jesteśmy przeciwnikami poprawnych stosunków politycznych z Trzecią Rzeszą. Sądzymy, że należało skorzystać z dążeń Niemiec do złagodzenia nieporozumień bieżących polsko - niemieckich. Wydaje się nam, że — jeśli chodzi o chwilę bieżącą — to Niemcy istotnie potrzebują spokoju na granicy wschodniej i że przeto ich polityka zbliżenia do Polski jest szczerą.

Z tego wszakże, co powyżej powiedziano, nie wynika jednak wcale, by można nie odnosić się krytycznie do polityki Polski w stosunku do Niemiec, praktykowanej w ciągu ostatnich dwóch lat. Dziś — z pewnej już odległości czasu — łatwo wskazać tej polityki uchybienia, zarówno z punktu widzenia położenia na terenie międzynarodowym, jak i z punktu widzenia stosunków wewnętrznych.

Jeśli chodzi o położenie międzynarodowe, to są dwie rzeczy niezrozumiałe dla opinii publicznej polskiej: Dlaczego unormowanie stosunków polsko - niemieckich odbyło się przy jednoczesnym zaostrzeniu się stosunków z Francją i dlaczego towarzyszył temu zatarg między Czechosłowacją a Polską? Ani to ani tamto nie było ani konieczne, ani potrzebne. Bo jeśli chodzi o Francję, to może jej tylko dogadzać usunięcie, choćby na czas ograniczony, zagadnienia polsko - niemieckiego z pola polityki europejskiej. Wszak pamiętamy wszyscy doskonale, jak kierownictwo polityki zagranicznej Francji (Briand), wywierało nacisk na Polskę, by się „pogodziła” z Niemcami, a przecież i p. Laval uchodził za zwolennika unormowania stosunków francusko - niemieckich! Jak sobie te-

dy wytłumaczyć zadrażnienie francusko - polskie i wyraźne odwrócenie się opinii francuskiej od Polski? Wydaje się nam, że całą odpowiedzialność za to wszystko ponoszą metody, stosowane przez politykę warszawską.

Jeśli chodzi o Czechosłowację, to nie jest ona zbyt gwałtownie antyniemiecka. Stara się ona z konieczności (liczna mniejszość niemiecka w Czechosłowacji i interesy gospodarcze) o dobre stosunki z Niemcami. Nie można się tedy dziwić, że opinia polska była zdziwiona i zaniepokojona równocześnie zatargu polsko - czechosłowackiego i zgody polsko - niemieckiej!

Ważniejszym jednak od rzeczy powyższych jest wykroczenie polityki polskiej przeciwko zasadzie: niewolno zapłacić za normalizację stosunków polsko - niemieckich rezygnacją z propozycji zabezpieczających Polskę w przyszłości przed polityką (a może i czemś więcej niż polityką) Niemiec. Bo zapłacono ustępstwami na terenie Gdańska, ustępstwami w stosunku do Niemców zamieszkających w Polsce i

różnemi zaniedbaniami w stosunku do interesów ludności polskiej pod panowaniem niemieckim.

Trzeba pamiętać o tem, że zasadniczo nie się między Niemcami a Polską nie zmieniło, trzeba pamiętać o geografii i historii. Nie można tedy poniechać ani zaniedbać żadnej pozycji, która w przyszłości będzie miała wagę i walor. Gdańsk nie może się oddalać od Polski, lecz musi się z nią zrastać; nie można dopuścić do tego, by Polacy na Śląsku, na Warmii, na Mazurach się wynaradawiali; mniejszość niemiecka w Polsce nie może być lepiej traktowana, niż mniejszość polska w Niemczech. Niestety, przykazania powyższe — oczywiście i konieczne — nie były zachowane. Są to rzeczy mniej głośne i mniej widoczne, niż to, co się dzieje na terenie międzynarodowym, lecz, lecz doprawdy ważniejsze. Uchybienia w ich zakresie usprawiedliwiają w zupełności krytyczny stosunek do polityki, prowadzonej w stosunku do Niemiec w ciągu ostatnich dwóch lat.

„Nasi” w Adenie

Dowiadujemy się z korespondencji p. Al. Janty - Polczyńskiego w „Gaz. Polskiej”, że w Adenie, w restauracji hotelowej gra „polska orkiestra”:

„Sklada się na nią pan Marcell Zalc, pani Zalcowa, żona wspomnianego Zalca i panna Zalcówna, siostra Zalca wszyscy z miasta Łodzi. Gdyby nie pan Zalc, możnaby powiedzieć damska orkiestra. I to także stanowi o jej powodzeniu. Pan Zalc skrzypce, pani Zalcowa bęben „z przyległościami”, panna Zalcówna — fortepian. Jedyna orkiestra i bez konkurencji od Addis-Abeby po Aden.

— W Polsce nie było już zaco żyć, nie było gdzie zarabiać. Zostały chyba podwórza — mówi mi pan Zalc.

Bardzo nam miło, że rodzina Zalców poszukiwała szczęścia w Adenie. Oczy-

wiście, jakżeby mogła grać na podwórzach w Łodzi! Na podwórzach grają tylko Polacy, bo na estradach wielu kawiarni, w Warszawie, w Zakopanem czy w Krakowie, grają orkiestry żydowskie.

Ale czy ten wypadek z p. Zalcem i jego rodziną nie jest dobrym przykładem rozwiązania kwestii żydowskiej na małych odcinkach? Ktoś w Zakopanem lub w Krynicy zaangażował polską orkiestrę i skutek jest ten, że pp. Zalcowie wyemigrowali do Adenu. Dziś „mogą zarobić pieniądze posyłać rodzinie w Polsce”.

Wszystko w porządku, poza tem oczywiście, że p. Janta - Polczyński, reporter wielkiej klasy, nazywa orkiestrę p. Zalca „polską orkiestrą”.

„Mają się stać Niemcami”

Z coraz większym naciskiem zwraca uwagę prasa niezależna na grożącą mniejszości polskiej w Niemczech zupełną germanizację — jako skutek hitlerowskich ustaw o obywatelstwie i dziedzicznych zagrodach włościańskich. Ustawodawstwo to — pisze „Kur. Warsz.” — zwraca się do ludności polskiej z następującym wezwaniem:

„Musisz iść, w młodość, do obozu służby pracy, by tam wychowywać się na dobrego Niemca nacjonal - socjalistycznego. Będziesz objęty ustawą o włościańskich zagrodach dziedzicznych, ale, jeśli się okaże, że nie jesteś dobrym Niemcem, odbierze ci się ziemię. Możesz zostać pełnoprawnym obywatelem Rzeszy, jeżeli ty, Polaku, zostaniesz tak dobrym Niemcem, że postawisz ponad wszelką wątpliwość swą wolę i zdolność wiernej służby narodowi niemieckiemu.

A to znaczy albo wynaradowienie, albo upodlenie najdalej idące, aż do wywłaszczenia”.

Istotnie, taka jest treść i taka tendencja hitlerowskich ustaw, które hakatyzm epoki Bismarcka i Bülowa pozostawiają daleko w tyle. Przycho-dzą najcięższe, — boimy się powiedzieć: ostatnie, — lata narodowego życia mniejszości polskiej w Niemczech. I zapytujemy raz jeszcze, czy rząd polski pozostanie obojętnym wobec tej wstrząsającej tragedii. Czy okres tępienia resztek polskości w Niemczech przypadnie akurat na okres zbliżenia polsko - niemieckiego?

Wiadomości z całej Polski

Z Dąbrowy Górniczej

Zagłębie Dąbrowskie kroczy śladami Łodzi

PRZED ROKIEM, A DZIŚ

W rozwijającym się żywiołowo ruchu narodowym brakowało doniedawna Zagłębia Dąbrowskiego. Sytuacja taka oczywiście nie mogła trwać przez dłuższy czas. Głębokie przemiany wśród robotników Łodzi, Częstochowy, Białegostoku, Bielska, Radomia musiały także oddziaływać na „czerwone” Zagłębie Dąbrowskie.

Od roku ożywiła się praca Stronnictwa Narodowego i na tamtym, ciężkim terenie.

Powstało wiele nowych kół Stronnictwa Narodowego. Przed miesiącem w Sosnowcu odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia sztandaru Str. Nar. Z każdym dniem rosną nastroje przezwyciędowskie. Naturalnie narodowcy często odwiedzają areszty i więzienia. No w związku ze słynnym zamachem bombowym na redakcję sanacyjno-żydowskiego „Expressu Zagłębia”, czy to z zamachem bombowym na synagogę aresztuje się narodowców.

O „WSPÓŁPRACY ZE SPOŁECZYSTWEM”..

W ub. niedzielę ruchliwe koło Stronnictwa Narodowego na jednym z przedmieści Sosnowca, t. j. na Pogoni urządziło uroczyste zakończenie kursu kandydackiego w sali Związku metalowców. Przybyło blisko 300 osób. Na uroczystość tę przybył z Warszawy sekretarz zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, p. Stefan Niebudek, z referatem o narodowym programie gospodarczym. W trakcie przemówienia p. Niebudek przybyła policja i mimo, iż zebrani posiadali legitymacje członkowskie, zebranie rozwiązano. Na sali powstał tumult, zebrani zaczęli śpiewać Hymn Młodych, oraz wznosić okrzyki. Wówczas wkroczył na salę większy oddział policji i zaczął usuwać zebranych, aresztując kilka osób, m. in. kierownika koła Str. Nar. na Pogoni, p. Romana Frankowskiego, mec. Zygmunta Lisiewicza z Dąbrowy Górnej — członka zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, kilku robotników, pp. Michała Cieślę, Brodzińskiego, Łuczaka i in.

Policja interweniowała czynnie na ulicy pod komisariatem oraz udaremniła odbycie zebrania we własnym lokalu Stronnictwa Narodowego na Pogoni. Do głównego wieczora kazały na ulicach konie pałki policyjne. Na marginesie należy zaznaczyć gorliwość przed. Sapieża z Pogoni.

W związku z opisaniem wydarzeńami zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu wysłał następujący telegram do p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

— Zawiadamiamy Pana Ministra, że dzisiaj o godzinie 16-tej aspirant Kremes Stanisław rozwiązał zebranie członkowskie za legitymacjami, które odbywało się zgodnie z art. 18 Ustawy o zgromadzeniach. Prosimy o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Ruch narodowy w Sosnowcu wyraża się już w czterech zorganizowanych kołach: Śródmieście, Pogoń, Siedle, Śróduła, a w stadium organizacji są nowe koła

OBOZ NARODOWY DZIAŁAŁ PRZED WOJNĄ W ZAGŁĘBIU

Należy podkreślić, iż Obóz Narodowy w ciągu pięćdziesięciolecia swego istnienia za mował się stale sprawami robotniczymi. Przypominaliśmy już o przedwojennej tradycji narodowej w Łodzi. Dziś, wobec ożywienia się nowoczesnej pracy Obozu Narodowego w Zagłębiu Dąbrowskim, przypominamy, że na tamtym terenie działaliśmy już przed wielką wojną. W pięknym numerze jubileuszowym z okazji dziesięciolecia „Przeglądu Wschodopolskiego”, wydanym w Krakowie w 1903 roku, pod redakcją Romana Dmowskiego, znajduje się bardzo cenna rozprawa na temat „Nasz robotnik w Zagłębiu Dąbrowskim”, poświęcona gehennie życia robotnika polskiego w Zagłębiu.

Bogiem a prawdą, sytuacja przeciwna w Zagłębiu a obecna ma wiele podobieństwa, tak wynika z wniosków przytoczonej rozprawy:

— I znaleźli ci pracownicy nadzających się ku temu ludzi, głównie z inteligentniejszych robotników: rzemieślników fabrycznych, osiadłych w Zagłębiu przybyszów z Warszawy, lub innych ognisk polskiego życia. Nie szumne są te hasła, nie przemawiają do łatwo pobudliwych złych instynktów ludzkich, nie grają na pożądliwości i nienawiści, które tłum mogą pociągnąć i poruszyć! Nie za chwilę, nie jutro objęcią poprawę bytu;

żądają poczuwania się do obowiązków względem społeczeństwa, względem ojczyzny, żądają pracy skupionej, pracy zarówno nad sobą i otoczeniem, jak i nad poprawą zewnętrznych warunków ekonomicznych i politycznych; żądają pracy twórczej, pracy, zmierzającej ku odczuceniu przeżytków, przeistoczeniu złych a ukształtowaniu nowych pożądaných form prawno-politycznych i ekonomicznych! Droga to powolna i trudna, ale niezawodna! Ta droga, do której napędzamy, o własnych siłach, bez oglądania się na losy zawodne, do celu jednego — do stworzenia z nas narodu silnego, zasługującego ze wszech miar na byt samodzielny, któryby zapewnił wszystkim członkom narodu i dobrobyt i możność szczęścia! Zrozumieli te nieszumne hasła nieliczni i jeszcze dotąd ludzie, ale skłonił się sami, kupą koło siebie pokrewne dusze, rosną w siłę i można mieć nadzieję, że z czasem moralnie zapanują nad resztą, że cała rzesza robotnicza podda się pod ich kierownictwo dzięki ich wyższości moralnej, dzięki tym pierwiastkom etycznym, które świecą na sztandarze tej gromadki! Pamiętać atoli winni pracownicy owo, iż siła ich istotna — to właśnie ów pierwiastek etyczny, ówa chęć po-

święcenia się dla idei, dla dobra bliżnich, owo wyrzeczenie się doraźnych korzyści dla swego „ja” w celu wywalczenia w następstwie korzyści trwałych dla ogółu! To tylko dać może ich pracy siłę trwania i rozrostu. Gdyby czynami swymi sprzeniewierzyli się tym hasłom — zginać muszą, jak zginać musi wszystkich, co jest czczym hasłem, nie popartym czynami! Od tej garstki „eszcze nielicznej”, jak dotąd, zależy odrodzenie duchowe podniesienie etyczne całej ogromnej rzeszy ludu robotczego!”.

ŚLADAMI ŁODZI

Niewątpliwie ruch narodowy wśród robotników Zagłębia Dąbrowskiego rozwija się imponująco, tembardziej, że nawiązuje do świetnego przykładu robotników łódzkich. Gdziekolwiek dziś w Polsce zwrócić wzrok — wszędzie widać ożywiony ruch narodowy, wszędzie Polacy i Polki na nowoczesne Stronnictwo Narodowe, jako na obóz, który uporządkuje sytuację w Polsce w myśl hasła odzyskania i unarodowienia Polski.

Świeżym przykładem jest przebudzenie się Zagłębia Dąbrowskiego, które kroci śladami narodowej, robotniczej Łodzi.

Z Bydgoszczy

Proces o zajęcia przedwyborcze w pow. Wyrzyskim

W poniedziałek 9.XII rozpoczął się w Bydgoszczy proces, jakiego dotychczas w murach bydgoskiego sądu okręgowego nie było.

Chodzi o zajęcia w dniu 8 września t. j. w dniu ostatnich wyborów do Sejmu, jakich terenem było zachodnie pogranicze powiatu wyrzyskiego, gdzie siłą usunęło z czterech lokali wyborczych urny i akta i gdzie miały miejsce starcia z funkcjonariuszami policji i strażą.

W tych czterech obwodach wybory odbyły się dnia następnego. Władze policyjne i prokuratorskie rozpoczęły śledztwo i aresztowały kilkadziesiąt osób, zatrzymując część (14 osób) w więzieniu śledczym do chwili obecnej, a większość wypuszczając na wolność z warunkiem oddania ich pod dozór policyjny.

O przygotowanie wystąpień czynnych przeciwko aktowi wyborczemu oskarżeni są przede wszystkim ci, których do cawili spisanie oskarżenia prokuratorskiego nie można było odnaleźć i za których: prokuratura pozostała listy gończe. Są to: Brunon Polcyn z Łobżenicy, prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego, Edmund Doman, Stefan Maskulski, Józef Grochowski, Marjan Zolna, Jan Wnuk, Wojciech Szalski, Mieczysław Cholewiński, Franciszek Kowalski i Wacław Miłoci.

Jako uczestników zajęć i jako winnych napadów na biura wyborcze a także winnych oporu wobec władzy, czy napaści na funkcjonariuszów policji strażi granicznej akt oskarżenia podaje: Franciszka Sochę, Józefa Sencła, Stanisława Michalskiego, Michała Zicha, Józefa Rógowskiego, Józefa Adamskiego, Florjana Tomasza, Franciszka Brzezińskiego Jana Grochowskiego, Bernarda Rettiga, Franciszka Kaczkowskiego, Edmunda Wrzeszcza, Jana Felzadla, Bolesława Niemczyka, Florjana Budnika Józefa Kleczko, Marjana Konka, Józefa Kowalskiego, Jana i Józefa Stachowiaków, Antoniego Piszczka, Macieja Cybulskiego, Joachima Siega Bronisława Gape, Franciszka Kowalskiego II, Edmunda Macoszka, Benedykta Korpala, Jana Westfala, Stanisława Stachowicki, Pawła Polachowskiego, Stanisława Muracha, Kazimierza Kleczko, Dominika Dyksa, Stanisława Żołte, Franciszka Ziarnka, Bronisława i Józefa Pikulików, Bolesława Cywińskiego, Marjana Piszczka, Marjana Tomasza, Michała Fasa i Maksymiliana Kolasa

Ogółem oskarżone są 54 osoby.

Część z wymienionych powyżej przebywała już prawie przez trzy miesiące w więzieniu śledczym w Wyrzysku. Na kłie i ostatnio w Bydgoszczy (gdzie przebywa obecnie), resztę zwolniono po przesłuchaniach pierwiastkowych lub przetrzymano w śledztwie przez kilka tygodni w Wyrzysku, a następnie oddano pod dozór policyjny.

Odrębną grupę wśród oskarżonych stanowią: pp. Józef Reinholz, aptekarz z Łobżenicy, i Halina Reinholzowa jego małżonka, którym zarzuca się utrudnianie postępowania karnego przeciw Brunonowi Polcynowi, Edmundowi Domanowi, Janowi Grochowskiemu i Stefanowi Maskulskiemu przez zamówienie dla nich samochodu i ułatwienie ucieczki z Łobżenicy. P. Józef Reinholz aresztowany został w dniu 11 września, odprowadzony pieszko z Łobżenicy do Wyrzyska i tam osadzony w areszcie. Następnie z Wyrzyska przetransportowano go do więzienia w Nakle, a stamtąd przed dwoma tygodniami do Bydgoszczy. Obecnie został on na kilka dni przed rozprawą wypuszczony na wolność.

Przewodnictwo w procesie o zajęcia wyborcze w Wyrzyskim powierzono

Z oznania

Wystąpienie z Z. M. N.

Związek Młodych Narodowców mniej więcej dwa lata temu zerwał z Obozem Narodowym i oddał się pod komendę p. Ślawa. Przywódcy Z. M. N. głosili, iż przez współpracę z obozem prorządowym chcą wprowadzić w życie zasady narodowe i narzucić je „sanacji”. Postępek ich był niczym innym tylko ucieczką z pola walki, która ich zapewne zwyciężyła i wyzerpała. Niewiele wprawdzie zwolenników pozyskali, ale hasła narodowe niektórych ludzi zbalamucyli. Predko jednak przekonano się, iż Z. M. N. stał się narzędziem „sanacji” do rozbijania Str. Nar. Wpływ Z. M. N. kurczył się coraz więcej. Pozostał wreszcie tylko sztab. I ten jednak zaczął się kruszyć.

W tygodniku „Wielka Polska” ukazało się oświadczenie jednego ze sztabowców Związku Młodych Narodowców, b. redaktora tygodnika „Czuwamy”, p. Zbigniewa Sadowskiego. W oświadczeniu tem p. Sadowski wyjaśnia przyczyny, jakie skłoniły go do przystąpienia do Związku Młodych Narodowców, a następnie wyjaśnia powody, dla których musi się obecnie rozstać z tym Związkiem.

P. Sadowski występując z Z. M. N-u, motywy swego postępowania uzasadnia tem, że:

„Z. M. N. idzie po linji zwątku witego oddania się grupie rządzącej”, że już dziś daje się przewidzieć, że ostatecznym skutkiem działalności Z. M. N-u miało być rozbicie Stronnictwa Narodowego i nic ponadto”.

Do zarządu głównego Związku Młodych Narodowców wpłynęło szeregi dalszych deklaracji od innych członków, którzy również zapowiadają swoje wystąpienie z organizacji. M. in. wystąpienie zgłosił p. Jerzy

Z Pińczowa

Cztery plagi pow. pińczowskiego

Jednym z tych powiatów, których jeszcze nie zdołał opanować i zorganizować Obóz Narodowy jest powiat pińczowski. Nie znaczy to, by nie było tu narodowców, jest ich немало, brak im jedynie formy organizacyjnej lecz i na t. czas przyjdzie i to niedługo. Jedną z przyczyn, które utrudniają pracę organizacyjną w powiecie pińczowskim, to brak dróg. Powiat pińczowski nie posiada prawie zupełnie szos, a trakty po pierwszym jesiennym deszczu czy wiosennej odwilży zamieniają się w bajora gęstego gząskiego błota. dochodzącego do brzuchów konskich Rzec zrozumiela, że poruszanie się po takich drogach jest wykluczone. To też w okresie jesiennym i na wiosnę na drogach pińczowskich ruch zamiera.

Zażydzenie powiatu w szczególności miasteczka jest olbrzymie. Za przykład niech posłuży miasteczko Działoszyce, liczące około 6000 ludności, z czego 80 proc. to Żydzi. Z Pińczowem czy Włocławkiem lepiej się dzieje. Wyjątek stanowi Skalbierz, w którym żywioł polski, rze waza. Żydzi opanowali całkowicie handel, bez Żyda nic zrobić się nie może, to też czują się tu tak pewnie, jak nioło gdzie. Ludność polska widzi to i ucze-

knie z upragnieniem chwili, w której mogłaby się wyzwolić z niewoli gospodarczej Żydów.

Wielkość powiatu pińczowskiego żyje jak większość naszych wsi w biedzie, graniczącej niekiedy z głodem, do której doprowadziły ją ostatnie lata gospodarki. Gospodarz kilkunasto-morgowy aby zbiec opędzić swe potrzeby, musi odczędzać na wszystkim nawet na artykułach pierwszej potrzeby, jak nafta, sól itp. A już zupełnie złe dzieje się u biedniejszych, którzy w latach najlepszych musieli dorabiać poza gospodarstwem, obecnie zarobki takie prawie całkowicie ustaly. Widocznym skutkiem zubożenia wsi jest zupełne zahamowanie postępu gospodarstw. Rolnicy zaabsorbowani walką z trudnościami dnia dzisiejszego przestali się zajmować pracami instytucji rolniczych, których rezultaty w poprzednich latach widać było wyraźnie.

Instytucje rolnicze takie jak Tow. Rolnicze do chwili, kiedy stali na jej czele ludzie, którym na sercu leżało dobro rolnictwa a nie polityczna kariera czynili postępy uzyskując ogólne uznanie i szacunek. Z chwilą jednak, gdy u tego steru stanęli sanacyjni karierowicze, przedstawia ten sam obraz, co w całym kraju. Od chwili, gdy na wieś zaczęła zaglądać bieda można zauważyć pawien objaw, który dziś już zupełnie wyrażnie występuje. To są próby brania się do handlu; rzecz oczywista, biorą się do tego co łatwiej przedsięwzięć synowie gospodarzy, a nawet sami gospodarze.

Zaczynają gdzieś niedździe powstawać wiejskie sklepiki, dające utrzymanie ich właścicielom. Brak tylko po miasteczkach polskich hurtowni. Są też wyjątki handlarzy, którzy własnymi koniami wożą produkty własnych gospodarstw oraz skupywane masło i ja do odległej Dąbrowy czy Sosnowca, a z powrotem wracając zaopatrzeni w węgiel, który częściowo z zarobkiem sprzedają częściowo dla siebie zatrzymują.

Ciężko to zarobione grosze bo droga daleka trwająca parę dni, którą trzeba nierzadko chłodzić a nierzadko i głodzie odbywać, zwalczając tysiączne trudności a specjalnie konkurencję żydowską, która tym wiejskim handlarzom zacięła walkę wypowiedziała.

W pobliżu miasteczek wytworzył się pewien swoisty typ rękodziela, to stępcy chałupnicy, jest ich bardzo dużo, nierzadko po kilku a nawet kilkunastu w każdej wsi. W okręgu takiego np. Skalbierza czy Działoszyce pracuje ich kilkaset. Szewcy chałupnicy to synowie gospodarzy, pracujący latem na roli, a w zimie przy warsztacie. Niezorganizowani stają się bezbronnymi wobec szalonego wyzisku hurtowników żydowskich, dających im pracę, i gotowy surowiec do domów, który chałupnicy przerabiają na ubiór. Za zrobienie pary obuwia płacą Żydzi od 1 zł. do 1 zł. 80 gr. Można więc sobie wyobrazić, ile Żydzi zarabiają. Ten, kto pierwszy zorganizuje szewców chałupników, odbierze te ogromne zarobki hurtownikom żydowskim i będzie miał niecodzienną zasługę dla gospodarki narodowej.

Brak dróg, bieda, żydostwo to plagi nękające powiat pińczowski. Jest jeszcze jedna nie mniejsza, a nawet stokrotnie większa, to do olbrzymich wprost rozmiarów rozpowszechnione złodziejstwo. Boleśnie to bardzo, bo świadczy o upadku etyki ludności wiejskiej, moralną jednak odpowiedzialność ponosi żydostwo z powodów bowiem rekrutują się paserzy i odbiorcy kradzionych przedmiotów. O złodziejstwie słyszy się ciągle, kradną wszystko i wszędzie, specjalnie w pobliżu miasteczek.

Do smutnej dochodziła konkluzja patrząc na to, co się w powiecie pińczowskim dzieje. Można stan ten krótko w czterech słowach ująć: bieda, bezdroża, Żydzi i złodzieje.

Zastanawiając się nad tym smutnym stanem i szukając drogi, w której dochodzi do przekonania, że jedynie zorganizowany Obóz Narodowy wniesie w życie nowe zasady etyki i moralności i ngłby powiat pińczowski odrodzić duchowo i wychować nowoczesny typ obywatela odpowiedzialnego za stan swej wsi i gminy. powiatu i całego państwa Narodowy i światli obywatele powiatu pińczowskiego z upragnieniem chwili tej wygładają

Aresztowania w Piasecznie

Wczoraj w Piasecznie po pogrzebie narodowca s. p. Dąbrowskiego zostali aresztowani młodzi narodowcy z Warszawy, którzy przybyli na pogrzeb, jako poczet sztabarowy Stronnictwa Narodowego: Jan Barański, Kazimierz Paderewski i Nowakowski.

Wali się twierdza socjalizmu

Ruch Narodowy w swym zwycięskim pochodzie kruszy i zdobywa ostatnie twierdze klasowych ugrupowań, idących na żydowskim postronku. Po Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach i Częstochowie przyszła teraz kolej na Radom. Radom gnuśny, zażydzony, w którym socjaliści od wielu lat byli niepodzielnymi panami. Byli, bo już nie są. Ostatnia twierdza socjalizmu rozpada się w gruzy, a na jej miejscu rośnie i potężnieje z każdym dniem Obóz Narodowy.

To też przywódcy P.P.S. widząc jak ich szeregi topnieją z każdym dniem, wpadli we wściekłość i miotając się jak w tańcu św. Wita robią z siebie pocieszne widowisko.

I tak w jednym z ostatnich numerów „Życia Robotniczego” miejscowego organu P.P.S. pojawiły się aż dwa główne artykuły poświęcone w całości „endecji” a tak groźne, że czytając je można było umrzeć „ze śmiechu”. W obu tych artykułach aż się roi od dobrze znanych „wyrażeń” w rodzaju: czarnej sotni, służbów kapitalizmu, łajdaki metod endecji, demagogii i t. p., to zresztą dawno już słyszeliśmy.

Czytamy więc, że — narodowcy nigdzie przy wyborach prawdziwego „poru” nie stawiali. A więc możeby tak przypomnieć autor socjalista, o aresztowaniu i odwołaniu wyborów 1500 człon. S. N.? A może zapomniał o kilkudziesięciu działaczach narodowych, którzy znaleźli się w Berezie? Wiadomo, że żaden członek P.P.S. nie przebywał w obozie izolacyjnym a natomiast niektórzy przywódcy P. P. S. otrzymują emeryturę od rządu sanacyjnego. Mówią o tem z oburzeniem miejscowi członkowie P. P. S.

Ale najzabawniejsze jest zakończenie drugiego artykułu, w którym to autor w zapale bojowym grozi Stronnictwu Narodowemu, że P.P.S. może w ciągu 24 godzin zlikwidować endecję w Radomiu. Na broń Marksa połączycie towarzyszu chociaż z jeden dzień jeszcze. 24 godzin i ani chwili dłużej to strasznie srogo i całkiem po faszystowsku.

W tym mniej więcej tonie i formie odbywają się wszystkie zebrania P. P. S. poświęcone głównie walce ze zniechęceniem „endecja”. Na zebraniach tych ciskają gromy na endeków i grmą aż tynek z pulapu odlatuje, towarzysze: Grzeczmarowski, Śmielanka, Jaworski, Rysiak i inni.

Na zebraniu w dniu 1 grudnia tow. Grzeczmarowski pisał taką mowę na temat „endecji”, że aż musimy niektóre wyjątki przytoczyć w całości.

„Kochani Towarzysze — powiada — sanacja się chwile, to endecja już łapy wyciąga po władzę. Ale do tego nie dopuścimy. „Endecja” tumani ciemny naród swoimi hasłami i „napuszcza” go na Żydów. A co im Żydzowi winni? Bo nam wcale nie przeszkadzają. Mówią, że Żydy zgarniają majątki, to niech je sobie zdobywają, państwo będzie bogatsze.

Endecja bierze robotnika na Boga i Kościół i to im się udaje.

Długo tak wymyślał tow. Grzeczmarowski, aż wreszcie zachrypł i przestał, a wtedy zabrał głos dr. Kelles - Krauz,

który zaczął nieco mitygować rozgorączkowanego tow. Grzeczmarowskiego, mówiąc, że nie można tak mówić na kościół i religię, bo jak kto chce iść do kościoła to mu tego nie można zabraniać. Poza tym tow. Kelles - Krauz zaczął ubolewać, że gdzie się nie zwrócić to tam wszędzie siedzi narodowiec a nie socjalista. Wobec tego gorętsi towarzysze nazwali dr. Kelles - Krauza rzodkiewką, niby że z wierzchu jest czerwony, a w środku biały.

W wykonaniu groźnych tych zapowiedzi towarzysze potworzyli bojówki, które mają likwidować lokale Str. Nar. w Radomiu i pisma narodowe wyrzucać z ulic. Tak w dniu 3 grudnia „miličia” P.P.S. w sile około 30 ludzi z tow. Śmielanką na czele przyszła pod lokal Str. Nar. w śródmieściu, gdzie właśnie odbywało się zebranie. Bojówka ta podeszła „nawet” pod drzwi lokalu, ale na widok wychodzących trzech członków S. N. zrobiła w tył zwrot i mimo rozpaczliwych nawoływań kierownictwa, rozeszła się do domów.

Z całej akcji bojowej P.P.S., należy zanotować napad na małego i drobnego

z Tomaszowa Lubelskiego

Stosunki w Tomaszowie Lubelskim

W ub. miesiącu odbyła się przed sądem grodzkim w Tomaszowie Lub. ciekawa rozprawa sądowa.

Na ławie oskarżonych zasiadł Witold Lisowski, urzędnik magistratu tomaszowskiego, oskarżony przez Stefana Sobczyka, inspektora samorządu gminnego, z art. 253 K.K. (o zniesławienie). Lisowski miał się mianowicie do pewnych osób wyrazić, iż Stefan Sobczyk namówił go do podpisania skargi na starostę tomaszowskiego, Kazimierza Wielanowskiego do ministra spraw wewnętrznych.

Skarga została ujawniona na rozprawie. „Wiadomo, że bardzo ostre zarzuty, stawiane starości. Mówi ona, że po wzbudzeniu sobie użytkowego domu mieszkalnego, starosta zainstalował w nim światło elektryczne w kilkudziesięciu punktach (prawie 50) i mimo, że do zamieszkania lokatorzy, nie opłacał zużytej energii świetlnej, ani nie uiścił rachunku za przeprowadzenie instalacji elektrycznej, choć minęło już lat 5. Kierownik elektrowni miejskiej p. Konstanty Jarmużyński miał się zwracać do starosty z prośbą o uregulowanie należności, a co starosta w obecności insp. Sobczyka miał mu postawić zarzut, iż nie ma czystszych rąk.

W innym zarzucie skarga dowodzi, jakoby starosta zmuszał pracownika zarządu drogowego, Tomaszewskiego, zatrudnionego przy budowie pływalni do grodzienia plotu koło domu starosty i jego. Później Tomaszewski miał otrzymać w związku z wykonaniem tej pracy krzyż zasługi. Miał również starosta, będąc przewodniczącym Komitetu P. W. i W. F. część materiałów zakupionych na urządzenie ciepłych natrysków w pływalni, u-

chłopczyne, kolportera pism narodowych, któremu zabrano 6 sztuk gazet.

Nic też dziwnego, że po takich bohaterstwach wychynach większość członków P.P.S. opuszcza jej szeregi i staje pod sztandarem Obozu Narodowego.

Ruch organizacyjny w Stron. Narod.

W dniu 1-go b. m. odbyła się w lokalu Str. Narod. w Radomiu odprawa kierowników Kół Str. Narod. z powiatu Radomskiego. Referaty wygłosili: b. senator Sołtyk, delegat Zarządu Głównego J. Bąkowski, kol. W. Borowski i kol. St. Ksiażek.

Referaty poświęcone były w przeważnej części sprawom gospodarczym, bojkotowi gospodarczemu handlu żydowskiego i omówieniu wypadków w powiecie Opoczyńskim, przyczem kierownicy Kół otrzymali rozkaz zachowania bezwzględnej spokoju i posłuszeństwa.

Tegoż dnia o godz. 17-ej min. 30 odbyło się zebranie Kola Śródmieście, na które przybyła do tej pory nie notowana ilość osób. Referaty wygłosili: b. senator Sołtyk i delegat Zarządu Głównego kol. J. Bąkowski.

Polska adwokatatura we Lwowie

Rok rocznie żydowska większość w lwowskiej Izbie Adwokatów majorzuje polską mniejszość, układając w ten sposób skład władz Izby, że Polacy w praktyce nie mają właściwie nic do powiedzenia, mimo iż dla okraszenia kilku z nich do tychże władz zostaje wybieranych.

W ubiegłym roku adwokaci - Polacy na walnym zgromadzeniu Izby złożyli oświadczenie, iż od wyborów usuwają się ze względu na majoryzację żydowską.

W roku obecnym nieliczna grupka tutejszych „Karpiów” skumała się wprawdzie z Żydami, jednakowoż ogół adwokatów - Polaków lwowskiej Izby, grupujący się w tutejszym oddziale Związku Adwokatów Polskich wstrzymał się z podaniem wyżej powodów od głosowania, przyczem prezes Oddziału Lwowskiego Związku Adwokatów Polskich złożył na ostatnim walnym zgromadzeniu Izby następującą deklarację:

„Imieniem Lwowskiego Oddziału Z. A. P., skupiającego większość adwokatów - Polaków tut. Izby adwokackiej — oświadczam, że wobec te-

go, iż w obecnych stosunkach zżeczonych w naszym Związku nie mogą jeszcze decydująco wpłynąć na wybór odpowiedniej ze względu na liczebność i znaczenie Związku reprezentacji polskiej do władz izbowych — Zarząd Lwowskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich zaleca swym członkom wstrzymanie się od aktu wyborczego, — aby uniknąć pozorów, że w wyborach bierze udział ze względów utylitarnych”.

Stanowisko adwokatów - Polaków wywołało w społeczeństwie lwowskim duże wrażenie.

Zgon ofiary ekscesów żydowskich

Pod powyższym tytułem donosi „Nasz Przegląd” (cytuujemy dosłownie):

Z Radomia donoszą o zgonie 60-letniego handlarza z Odrzywoła, Poznńskiego. Po wybuchu ekscesów starał się on zbiec do Przytki, ale został ranny i zmarł w szpitalu.

Z Białegostoku

Aresztowania i rewizje. — W późnych godzinach wieczornych w dniu 30.11 funkcjonariusze Urzędu Śledczego P. P. przy współudziale policji mundurowej dokonali rewizji u następujących członków Stronnictwa Narodowego w Białymstoku: kol. Halickiego Zygmunta, Bieguskiego Kazimierza, Górskiego Franciszka i Jaworskiego Adolfa, u którego zakwestjonowano około 200 sztuk ulotek, nawołujących chrześcijan do popierania chrześcijańskiego handlu. Po przesłuchaniu w urzędzie śledczym, wszystkich zwolniono prócz kol. Jaworskiego, którego przetrzymano w areszcie 48 godzin. W mieszkaniach wszystkich rewidowanych narodowców policja skrzętnie poszukiwała przechowywanej rzekomo przez nich broni palnej, a u jednego — karabinu maszynowego. Przy rewizji u kol. Górskiego zakwestjonowano 34 sztuki kalendarzy „Samobrony Narodu”, których dotychczas kol. Górskiemu nie zwrócono, narażając go na straty materialne.

W Wolkowsku w dn. 1 bm. (niedziela) w godzinach rannych funkcjonariusze P. P. dokonali rewizji u kol. Drylla Sylwestra, sekretarza Zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Wolkowsku. Podczas rewizji zakwestjonowano broszury: „Wytoczne w kwestii żydowskiej, niemieckiej i ukraińskiej” oraz „Tępić chwasty”.

O nowe wybory samorządowe. — W dniu 1 grudnia pod przewodnictwem kol. Horodko odbyło się bardzo liczne miesięczne zebranie członków Stronnictwa Narodowego miasta Białegostoku, z następujących kol: Śródmieście, Antoniuk, Siarosielec i Nowe - miasto, na którego referaty o polityce wewnętrznej i zagranicznej wygłosili kol. A. Zieliński i M. Czernik i referaty gospodarcze i samorządowe kol. radny W. Butkiewicz i kol. Br. Horodko. Po ożywionej dyskusji zebrani, między innymi, powzięli jednogłośnie następującą uchwałę:

„Mieszkańcy miasta Białegostoku, zgromadzeni na zebraniu w dniu 1 grudnia 1935 r., po rozpatrzeniu dotychczasowej gospodarki samorządowej, uznają konieczną potrzebę, przy obecnym coraz cięższym położeniu gospodarczym, wprowadzenia jaknajdalej idącej oszczędności i zaprzestania marnotrawienia grosza publicznego na zbędne wydatki,

zważywszy, że ostatnie wybory do samorządu nie odpowiadają woli ludności, bo stosowano przy nich powszechnie znane metody,

uznają za niezbędną, celem uzdrowienia gospodarki gminnej, przeprowadzenie nowych uczciwych wyborów samorządowych”.

Odświeżeniem Hymnu Polskiego i okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego zebranie zakończono.

Zebranie Stron. Narod. w Jeżowie. — W dniu 24 listopada odbyło się zebranie członków Kola Str. Nar. w Jeżowie, na którym referat o samorządzie wygłosił kol. Żuk-Marchlewski. Uchwalono następującą rezolucję:

„Mieszkańcy Jeżowa i wsi okolicznych, zgromadzeni na zebraniu w dniu 24 listopada 1935 r., po rozpatrzeniu dotychczasowej gospodarki samorządowej, uznają konieczną potrzebę, przy obecnym coraz cięższym położeniu gospodarczym, wprowadzenia jaknajdalej idącej oszczędności i zaprzestania marnotrawienia grosza publicznego na zbędne wydatki. Zważywszy, że ostatnie wybory do samorządu nie odpowiadają woli ludności, bo stosowano przy nich znane metody, uznają za niezbędną, celem uzdrowienia gospodarki gminnej, przeprowadzenie w całej Polsce nowych, uczciwych wyborów samorządowych”.

Wielkie zebrania Str. Nar. w okręgu łódzkim

W ostatnim tygodniu odbyły się wielkie zebrania Stronnictwa Narodowego w Koninie, Chylinie, Gminie Piorunów, w Stefanówce, Kunach powiatu konińskiego, w Kole, Sompólnie, Brudzewie, Grzegorzewie, Brzegu pow. kolskiego, w Łodzi, w Zgierzu, Aleksandrowie, Rudzie, Pabjanicach, Chabicach, Puczniewie i Nowem - Złotnie pow. łódzkiego, w Łasku, Wodzisławie, Pabjanicach, Mikołajewicach, Woli-Czarnyskiej, Szczercowie, Magdalenowie, Restarzewie, pow. łaskiego, w Sieradzu, Zduńskiej-Woli, Szadku, Warcie, Męcce row. sieradzkiego, w Łęczycy, Doznaniewie, Ozorkowie, Poddębicach i Grabowie pow. łódzkiego, w Brzezinach, Kolużkach, Rogowie, Józowie, Będkowie, Malczewie i Andrzejowie pow. brzezińskiego, nadto na wszystkich kolach S. N. miasta Łodzi — na których przemawiali kierownicy kół i prelegenci o „obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej i sprawach samorządowych i kartelowych”.

Wszędzie jednomyślnie uchwalono rezolucje:

a) zadające rozwiązania rad gminnych i miejskich i rozpisania nowych wyborów do ciał samorządowych.

b) rozpisania nowych wyborów do ciał parlamentarnych na podstawie nowej

Konstytucji odpowiadającej woli Narodu polskiego i nowej ordynacji wyborczej.

c) zniesienia wszystkich karteli i zniżenia cen na sól, zapalki, nawozy sztuczne i t. p.

d) wyraża uznania zarządowi głównemu Stronnictwa Narodowego za energiczną, systematyczną, planową pracę wśród szerokich rzesz społeczeństwa polskiego i wyraża hołdu Romanowi Dmowskiemu,

e) wzywają wszystkich Polaków do prenumerowania i czytania pism narodowych.

Z ruchu narodowego w Łodzi i okolicy. — W ostatnich dniach odbyły się duże zebrania w wielu miejscowościach okręgu łódzkiego, jak Kazimierz, Puczniew, Brzeziny, Aleksandrow, Andrzejów, Pabjanice, Zalesie, Kolużki, Łódź - Południe, na których prelegenci omówili wypracowaną ideę narodową, która z dnia na dzień znajduje coraz większe zrozumienie i poparcie wśród szerszego ogółu.

Z Nowego Miasta

Aresztowania w Nowym Mieście

W czwartek dnia 28 listopada został aresztowany w Nowym Mieście prezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego na powiat Rawsko - Mazowiecki dr. med. Stanisław Gutkiewicz. Jak się dowiadujemy, dr. Gutkiewicz został wywieziony do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Dr. Gutkiewicz jest żonaty i posiada troje nieletnich dzieci. Aresztowania objęły wszystkich członków Zarządu Str. Nar. Aresztowano członków Zarządu: Franciszka Strzałkowskiego, Prezesa Zarządu grodzkiego Stronnictwa Narodowego, rolnika, Piotra Dąbrowskiego, Franciszka Świerczyńskiego, Stanisława Głuszkiewicza, oraz Jarego.

W Berezie przebywa dotąd jeszcze dziesięciu członków Stronnictwa Narodowego w tem pp. Władysław Pacholek (z Częstochowy i Opoczna) i Wilhelm Bartyzel (z Białegostoku) i Stanisław Bzura (z

Białegostoku), jak podawała prasa, leżą w szpitalu.

W czwartek został zwolniony z więzienia z Łodzi członek Stronnictwa Narodowego p. Jan Pogorzelski, który przed dziesięcioma dniami został zwolniony z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej bezpośrednio wówczas skierowany do więzienia w Łodzi.

Pogrzeb w Nowym Mieście

Z Nowego Miasta nad Pilicą, donoszą nam:

W poniedziałek odbył się tu pogrzeb czterech chłopów-narodowców. O okolicznościach, w których ponieśli śmierć, podaliśmy w sobotę komunikat oficjalny PAT. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w pełnym powag i skupieniu nastrój wśród przerażającej ciszy.

SPRAWY GOSPODARCZE

O stworzenie polskich kas bezprocentowych

Wybitna inicjatywa lwowskich organizacyj

W niedzielę, dnia 8 b. m., odbyło się w sali Tow. Pedagogicznego we Lwowie, tłumnie zebrane obywatelskie, zwolane przez trzy Towarzystwa, a to: Narocowe Organizację Kobiet, Polskie Tow. Opieki nad Kresami i Tow. „Samoobrona” w sprawie środków poprawy sytuacji gospodarczej polskiego handlu, rzemiosła i ludu wiejskiego w Małopolsce Wschodniej.

Zebrań, na które przybyli ludzie z różnych sfer, załatwił doskonale przemówieniem prof. Stanisław Głabiński, który przedstawił niebezpieczeństwo narodowe, grożące nam z powodu stałego zanikania polskiego handlu i rzemiosła we Lwowie oraz w całym kraju, przy równoczesnym rozroście ukraińskiego społeczeństwa na wsi i przemysłu ukraińskiego we Lwowie, oraz dalszego krzewienia się handlu i przemysłu żydowskiego.

Spółeczeństwo polskie po wojnie światowej nie wykazuje tej inicjatywy i solidarności, jaką odznaczało się przed wojną, i wskutek tego siła polskości cofa się, zamiast wzrastać. Przyczyniają się do tego stosunki polityczne, a mianowicie etatystyczne nastroje i polityka rządu od czasów pomajowych. Ale mimo to społeczeństwo nie może pozostawać bierne, lecz w ramach możliwych, powinno spełnić swój obowiązek.

Czcigodny mówca główny nacisk położył na konieczność stworzenia całej sieci katolickich kas bezprocentowych na wzór istniejących kas żydowskich.

Kasy te, w formie towarzystw opartych na wzorowym statucie, powinny powstawać przy każdej parafii, aby złagodzić bezrobocie, panujące w warstwach robotniczych i poprzez polski drobny handel oraz rzemiosło. Co więcej — kasy takie są potrzebne nie tylko w miastach, ale i na wsi, a mogą one rozpoznać skuteczną działalność nawet przy drobnym kapitale.

Parafie takim są najlepiej do patronowania nadając kasom, ponieważ mają charakter niezależny i bezpartyjny oraz rozporządzają znajomością ludzi i ich potrzeb na swoim terenie.

W tem miejscu mówca przytoczył przykład Zgierza, aby zilustrować, jakie wyniki można osiągnąć przy drobnym kapitale. W dalszym ciągu prof. Głabiński stwierdził, że kasy parafialne mogą się też najłatwiej rozszerzyć i wytworzyć sieć w całym kraju — i podobnie, jak swego czasu Kasy Stefczyka — połączyć w kasę centralną, oraz domagać się opieki moralnej i pomocy materialnej, od rządu i samorządów.

Kasy bezprocentowe na wsi mogą znów być podporą dla spółdzielni wiejskich, które wychowają lud w ideał solidarności gospodarczej i tworzą podstawę dla polskiego handlu hurtowego.

Streszczone wyżej wywody prof. Głabińskiego, gorąco przyjęte przez zebranych, stały się podstawą do dłuższej dyskusji, w której jako pierwszy zabrał głos prezes Adolf Cieński, zasłużony około krzewienia zasady „swój do swego”. Mówca ten, przytoczywszy charakterystyczny „sen” Niemcewicza, przestrzegając przed zgubnymi skutkami bierności i lekceważenia solidarności gospodarczej. W imię dobra narodu i państwa, apelował do starszych, aby młodym świecili przykładem troski o przyszłość narodu, a do młodych o wyteżony wysiłek w głoszeniu i propagowaniu hasła: „swój do swego”.

Z kolei mówił wiceprezes Pol. Tow. Opieki nad Kresami, p. dr. Lucjan Szpor, apelując o czynne poparcie idei kas bezprocentowych w każdej parafii i o składanie w tym celu choćby najmniejszych ofiar, a następnie poinformował zebranych o działalności Pol. Tow. Opieki nad Kresami, mającej na celu wykształcenie sił fachowych dla prowadzenia spółdzielni wiejskich.

Obszerne przemówienie wygłosił z kolei ks. prałat Ciemniewski, wskazując na konieczność oparcia kas i działalności gospodarczej na etyce chrześcijańskiej. Prócz tego zabierali głos kupcy, pp. Małach i Puchalski. Pierwszy z nich podniósł trudności, z jakimi walczy kupiectwo polskie, aby następnie zapewnić o gotowości tegoż kupiectwa do solidarności akcji ze społeczeństwem.

Imieniem młodzieży zabierał głos p. Kornel Izerski, do popierania wyłącznie handlu polskiego zachęcała pani — gospodyni wiceprezesa NOK, p. Aida Kaczorowska, wreszcie gorące, pełne silnych akcentów przemówienie wygłosiła niestrudzona prezeska NOK, i inicjatorka szeregu akcji, p. Marja Demelówna.

Mówca, stwierdziwszy okropne zubożenie polskiego żywiołu i upadek polskiego rękodzielnictwa oraz handlu, i przed-

stawiając bijące w oczy — zwłaszcza wobec żydowskiej i ruskiej ruchliwości — przykłady postępu obcego elementu gospodarczego, wezwwała do usilnego poparcia kas bezprocentowych, które najpierw będą zakładane we Lwowie. W ślad za niemi ma powstać w całym kraju sieć tych kas, przyczem — jak to zaznaczyła p. Demelówna — Towarzystwa, które zwołały dzisiejsze zebranie, złożyły już skromny fundusz dla poparcia pierwszych kas bezprocentowych.

Pełne akcentów siły przekonania i wiary przemówienie popularnej działacz-

ki wywołało głębokie wrażenie wśród zebranych i było żywo oklaskiwane.

Na zakończenie prof. Głabiński stwierdził, że całe zebranie aprobuję — jak wynika z dyskusji — przedłożone propozycje i niewątpliwie będzie się starało przyczyścić do ich szybkiej realizacji.

Z naszej strony wyrażamy radość że niedzielne zebranie, będące wyrazem wybitnej i — oby jak najbardziej owocnej w skutkach inicjatywy — potrafiła znakomicie szereg objawów, świadczących o budzeniu się polskiego społeczeństwa z dołków czasowego groźnego za- stoju i bierności.

W sprawie organizacji drobnego kredytu

Mówiąc o kredycie, będę miał na myśli kapitał płynny. Mówiąc o kapitale, będę myślał o kredycie. Są to bowiem w praktyce życiowej pojęcia równoznaczne.

Pod względem obfitości płynnego kapitału i dostępności kredytu, my, Polscy, w szeregu innych państw wlecemy się gdzieś tam na szarym końcu. Tem ujemniej, tem troskliwiej musimy ten kapitał organizować. Organizować, to znaczy stwarzać dla niego takie podstawy prawne i formy techniczne, któreby wydobywały na jaw utajone w nim siły i ośmielały go do udziału w gospodarczej pracy narodu.

Mimo woli nasuwa się porównanie z organizacją siły, utajonej w wilgoci gleby. Depczemy po niej, patrzymy na nią codziennie, ale istnienia jej nawet niekiedy nie podejrzewamy. Wystarczy jednak glebę zdrenować, a przekonamy się, że z każdego jej hektara daje się wydobyć żywy strumyczek o wyraźnej sile, zdolnej poruszać warsztaty, który stał dotąd beczynny. Suma tych drobnych sił, wydobytych z każdego hektara polskiej ziemi, to siła, która może poruszyć wielki motor gospodarczy narodu.

Polska przedrozbiorowa była ekonomicznie słaba i wyzyskiwana, bo pomimo swoich zasobów naturalnych nie umiała zorganizować kapitału. Podczas gdy inne narody korzystały z usług dobrze pracujących banków, myśmy się oddali na pastwę pokątnych bankierów i toneli w lichwie. Przeciwnie, niewielki skrawek Polski pod panowaniem Prus, dzięki umiejętności organizacji kapitału i ułatwieniom kredytowym stworzył potęgę, która przez długie lata niewoli skutecznie opierała się naciskowi całych Niemiec.

Tak. Organizacja kapitału — to potęga. Ale może i musi się odbywać pod okiem i przy możliwie bliskim udziale samego właściciela kapitału. Im większa odległość dzieli kapitalistę od aparatu organizującego, im mniej będą mu znane kółka tego aparatu, tem mniej będzie mu ufał, tem oporniej będzie mu powierzał owoce swojej pracy. Każdy ma największe zaufanie do własnych poczyną, największą pewność widzi w tych zjawiskach, które zna i które odbywają się pod jego okiem.

Własne sprawy we własnych rękach — to było hasło, to był instynktowny odruch, który pokrył w czasach przedwojennych wszystkie ziemie polskie bogatą siecią spółek kredytowych pod najrozmaitszymi nazwami. Nie mówiąc już o zaborze pruskim i o Małopolsce, na obszarze samej tylko Kongresówki w ciągu lat kilkunastu powstało przeszło 100 tak zwanych towarzystw wzajemnego kredytu i przeszło 1.000 drobnych spółek kredytowych, gdzie gromadziły się kapitały najszerzych warstw ludności, gdzie uczciwa praca znajdowała źródło dogodnego kredytu, gdzie powstawał zbiorowy aparat do przesuwania środków obrotowych z uprzemysłowionego zachodu na rolniczy wschód, z miast i ośrodków fabrycznych ku ubogiej w kapitał płynny gospodarce rolnej. Sprawna działalność organizacji centralnych dynamikę tego rozwoju ułatwiała, porządkowała i pogłębiała.

Na tem tle rosło uświadomienie gospodarcze, wyrabiała się nowa siła. Stawało do apelu duchowieństwo, lekarze, prawnicy, co pohniejsi do pracy ziemianie; coraz częściej garnęły się do rachunkowości i nawet do korespondencji niezdarne paluchy chłopskie.

Na gruncie tej drobnej bankowości powstawały pomysły, dotyczące zaopatrywania rolnictwa w narzędzia, w nawozy sztuczne. Tu i ówdzie jakaś stara rudera zamieniała się na prymitywne śpiżniarstwo gromadzi, świata możliwość wydawania zaliczek na zboże. Takie zjawy, jak w Plocku (r. 1908), we Włocławku (r.

1909), w Radomiu (r. 1911), w Częstochowie (r. 1912) tryskały życiem, budziły zapał i skupiały myśli w jedno wielkie ognisko pracy dla lepszej przyszłości. Skupiały — pomimo, iż czujne oko władzy państwowej stawało niemałe zapory.

To była robota gospodarska. A za robotą gospodarską, jak cięć za przedmiotem, szła nieodwołalnie robota kulturalna, społeczna, nawet polityczna.

Niektórzy mówili, że jest to ruch spółdzielczy. Ale o teoretycznym uzasadnieniu tego ruchu, o jego ideologii, nie mówi się nigdy, albo mówi się bardzo rzadko. To były zagadnienia, które stanowiły przedmiot rozważań i sporów wyłącznie na zjazdach stowarzyszeń spożywczych. Tu bowiem świeciły inne gwiazdy, pociągały inne dążenia, tu panowało hasło ewolucyjnej rewolucji. Zresztą nie przeszkadzały sobie wzajemnie. Każdy kierunek próbował sił na swoim odcinku. I było nam względnie dobrze.

Kiedy opadły opary wojenne, przed oczyma stanął obraz nie do poznania. Myśli pobięły w innym kierunku, ku nowym zagadnieniom. Podniosła się temperatura walki społecznej. Mnóstwo ludzi poginęło, rozproszyło się. Na widownię wystąpili nowi ludzie, nawet tacy, którzy drobną bankowością dawniej nie interesowali się nigdy. W ścieraniu się poglądów rzucili na szalę swoje wpływy. Zwiększył kierunek podporządkowania całego ruchu gospodarczego szerokich warstw społeczeństwa jednej myśli przewodniej — opanowania wszystkich dziedzin życia przez ruch robotniczy, znany w Anglii i Niemczech pod nazwą kooperacji „spożywczej”.

Nowa kodyfikacja ruchu dała nam ustawę o spółdzielniach z r. 1920, która, będąc antykapitalistyczną z ducha, ogarnęła w swoim uścisku organizację drobnego kapitału w całej Polsce i pozbawiła go należytej podstawy prawnej do realnej pracy.

Inflacja, zamęt walutowy zrobiły też swoje. Ale bodaj największego apustoszenia dokonała tu wadliwa organizacja ustroju bankowego, która zapanowała w odródnionym państwie. Trzeba bowiem wiedzieć, że o poparcie do czynników społecznych zwracał się już nie jeden rząd w Polsce i nie jeden minister skarbu i nie tylko w czasach pomajowych. Tylko że społeczne czynniki mówiły swoje, a rząd robił swoje. Zbierał się opinję jakby naumyślnie poto, żeby właśnie zrobić coś zupełnie przeciwnego, niż dyktowało doświadczenie i zdrowy sens.

Na szczupłej i chwiejnej podstawie wycieńczonych środków finansowych kraju usatwiono olbrzymi aparat bankowości publicznej. Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Poczłowa Kasa Oszczędności, Kasy Komunalne, wszelkiego rodzaju ubezpieczalnie — wszystko to — pośrednio czy bezpośrednio, na drodze dobrowolnej czy przymusowej — wyciąga z rynku życiodajne soki z niesłychaną energią.

Trzeba sobie uświadomić, że cały ten aparat pracuje przez 365 dni w roku w tym samym kierunku, w jakim działa projekt pożyczki państwowej, wypuszczanej od czasu do czasu: mianowicie — wyciąga z rynku wszelkie środki pieniężne na gospodarczą działalność państwa, a w znacznej mierze wprost na jego potrzeby budżetowe.

Nie śmiem zabierać głosu w sprawie celowości, sprawności i niekosztowności gospodarki publicznej, kiedy idzie o zagadnienia gospodarcze doniosłości państwowej: o środki komunikacji, porty, regulacje rzek, elektryfikację kraju, reformę rolną, meljoracje i t. d., i t. d. Ale kiedy mowa o obsłudze prywatnego gospodarstwa obywateli przez publiczne organizacje kredytowe, osobliwie kiedy idzie o zaspokojenie potrzeb kredyto-

Aparat biurokratyczny

Według oświadczenia p. premiera Kościłkowskiego, obecne roczne dochody państwa niewiele przekraczają 1900 milj. zł., gdy w r. 1929/30 wynosiły ponad 3.000 milj. zł. P. Kościłkowski nie uznał dochodów funduszy specjalnych (pracy, szkolny, kwaterunkowy, rozbudowy miast) w poważnej sumie 200 milj. zł. za dochody budżetowe, co jest błędem. Ale i z tą poprawką jest prawdą, że budżet państwa w dochodach zmniejszył się o około 900 milj. zł., a więc o sumę poważną. Dotąd nie udało się rządowi zmniejszyć wydatki o taką samą sumę.

Przez 5 lat wprowadzano oszczędności w aparacie administracyjnym państwa. Redukowano dziesiątki tysięcy pracowników państwowych i przedsiębiorstw państwowych. Jakież jest rezultat tych oszczędności?

Oto urzędowe cyfry:
Budżety państwowe zawierały następującą ilość etatów:

w r.	w admin. państw.	w przeds. i monop.	razem
1926	238.000	210.000	448.000
1927/28	236.000	210.000	446.000
1928/29	241.000	214.000	455.000
1929/30	245.000	222.000	467.000
1930/31	251.000	224.000	475.000
1931/32	248.000	219.000	467.000
1932/33	242.000	209.000	451.000
1933/34	242.000	196.000	438.000
1934/35	249.000	192.000	441.000
1935/36	251.000	186.000	437.000

Łatwo na podstawie tych cyfr stwierdzić, iż aparat administracyjny państwa w ciągu lat kryzysowych nie tylko nie zmniejszył się, ale przeciwnie, ma tendencję pęcznienia. Kryzys odbił się natomiast na kolei i na poczcie i dlatego przedsiębiorstwa wykazują mniejszą, ilość pracowników. W szczególności zatrudniają pracowników ministerstwa:

w r.	wojsk.	wewn.	skarbu	spraw. ośw.
1926	62.000	46.000	24.000	19.000
1927/28	61.000	44.000	23.000	19.000
1928/29	63.000	44.000	23.000	20.000
1929/30	64.000	43.000	23.000	21.000
1930/31	64.000	43.000	23.000	21.000
1931/32	63.000	44.000	22.000	21.000
1932/33	67.000	42.000	20.000	20.000
1933/34	67.000	41.000	20.000	20.000
1934/35	67.000	41.000	25.000	21.000
1935/36	68.000	41.000	25.000	21.000

W resorcie oświatowym miała Polska nauczycieli w r. 1923 — 68.000, w r. 1927 — 72.000, w r. 1929/30 — 76.000, w r. 1935/36 — 77.000. Zatem — mimo olbrzymich zmian w ilości młodzieży — stan prawie bez zmiany. Inne resorty trzymają się uporczywie na jednym poziomie, a skarb ma wyraźną tendencję rozwojową. Jest to skutek powiększenia liczby egzekutorów podatkowych i przejęcia egzekucji podatków samorządów ych przez państwo.

Mimo utrzymania aparatu urzędniczego na niezmiennym niemal w ciągu 10 lat poziomie, ulegał on ogromnym przemianom. Wskazuje na to ruch w dziale emerytur. Drugi ruch, zwalnianie tych, którzy nie mieli prawa do emerytur, wymyka się z pod obliczeń statystycznych.

Nadchodzą święta

Wobec zbliżających się świąt podjęto w prasie narodowej i w żywej opinii społecznej szczególnie energiczną akcję za kupowaniem tylko u swoich. M. in. mamy do zanotowania odezwę Stronnictwa Narodowego w Radomiu.

„Mimo ciężkiego stanu gospodarczego — brzmią słowa odezw — i wciąż wzrastającego bezrobocia, każda prawie rodzina poczyni pewne zakupy, będą one skromniejsze, niż w poprzednich latach, ale właśnie dlatego każdy grosz z polskiej kieszeni wienien trafić do rąk chrześcijańskiego rzemieślnika i kupca.

Pamiętajcie, że zaledwie część zakładów handlowych i przemysłowych należy w Polsce do chrześcijan.

Tylko solidarność może nas uchronić od ruiny i gospodarczej zależności. Popierajcie polski handel i rzemiosło.

Dziś Ty przyjdzieś z pomocą — Jutro inni Ci poprą i uratują.

Nadchodzące święta spędzamy pod hasłem: Dobrze zrozumiany interes, obowiązek i duma narodowa, nakazują każdy wydany grosz zostawić w polskich rękach.

mózgu nad układaniem nikomu niepotrzebnych wymyślnych kwestionariuszów, nie będą zaprzatać czasu pracownikom miejscowym nienasyconymi żądaniem składania raportów i nie będą wydawać kosztownych poradników, których nikt nie czyta. Znajdą one szerokie pole do pracy twórczej, chociażby w tych samych spółkach. Da im to i niezależny chleb i moralne zadowolenie ze spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Wtedy odrodzi się posłuszeństwo względem prawa, poszanowanie pracy ludzkiej, a prawdziwe uczucie pewności i zaufania, jako podstawy kredytu, znacznie stopniowo rozjaśniać zasępione czoła najliczniejszej i najcenniejszej warstwy obywateli państwa.

Zasada narodowa i Ludowcy

Kongres Stronnictwa Ludowego wprowadził z inicjatywy delegatów do statutu stronnictwa pojęcie narodu, oświadczając, że Stronnictwo Ludowe ma na celu „całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń tyśiącletnią pracą państwa”.

Jest to niewątpliwie duży krok naprzód w rozwoju ideologii Str. Lud., które do ostatka trzymało się uparcie zasady klasowej. Niemniej jednak inne uchwały kongresu, dotyczące w szczególności polityki wewnętrznej i spraw gospodarczych państwa, niezupełnie są zgodne z pojęciem „całości interesów narodu polskiego”. Nie pokrywa się z nim przedewszystkiem ujęcie kwestii żydowskiej, która w rozumieniu Stronnictwa Ludowego sprzeczna jest jedynie do zagadnienia emigracji Żydów do Palestyny oraz do rozwoju spółdzielczości w kraju. Równocześnie bowiem kongres potępił antysemityzm i opowiedział się za równouprawnieniem Żydów w Polsce.

Uchwały te dowodzą zupełnego niezrozumienia istoty kwestii żydowskiej, która przecież dla „całości interesów narodu polskiego” jest zagadnieniem pierwszorzędem. Emigracja Żydów do Palestyny i innych krajów, przy najsmielszych przewidywaniach, musi być rozłożona na długie lata. Tymczasem społeczeństwo żydowskie, wyposażone we wszystkie prawa polityczne i posiadające dużą przewagę gospodarczą, będzie ciążyło nad całością naszego życia podobnie, jak ciąży w chwili obecnej.

Pragnąc pozostawić ten stan rzeczy bez zmiany, Stronnictwo Ludowe nie widzi niebezpieczeństwa dla „narodu polskiego i stworzonego przezeń tyśiącletnią pracą państwa” w fakcie, że obok Polaków istnieje w kraju silna, zorganizowana społeczność obca, która postawiła sobie za cel uczynienie z Polski co najmniej swojej współwłaści. W jaki sposób, nie ograniczając pozycji politycznej Żydów i walcząc z ich przewagą gospodarczą tylko zapomocą spółdzielczości, wyobrażają sobie kierownicy Stronnictwa Ludowego rozwiązanie sprawy spolszczenia miast i umieszczenia nadwyżki ludności rolniczej w handlu, przemyśle, rzemiosłach oraz zawodach wolnych, to już ich tajemnica.

W imię jakiego wspólnego politycznego i gospodarczego programu, który nie stał w sprzeczności z uchwaloną ostatnio zasadą narodową?

Chyba, że przywódcy Stronnictwa Ludowego wyobrażają sobie, że Polska może wrócić do stanu politycznego z przed 1926 r. i że będą mogli nią rządzić przypadkowe, luźne koalicje partyjne, prowadzące politykę państwa z dnia na dzień, na podstawie dorywczych targów i porozumień.

Jeśli tak sobie wyobrażają oni dalszą przyszłość Polski, to należy stwierdzić, że ich wyobraźnia jest bardzo ograniczona i że nie zdają sobie widocznie sprawy z charakteru tych głębokich przemian, jakie nastąpiły w ciągu dziewięciu lat w Polsce.

Obóz Narodowy również walczy z systemem pomajowym. Walczy nieugięcie od chwili jego narodzin. Ale

walczy z nim w imię pozytywnego, określonego celu, jakim jest — państwo narodowe.

Wobec zmian, zachodzących w całym świecie, przedewszystkiem zaś wobec konieczności zaprowadzenia w Polsce głębokich reform: politycznych, gospodarczych i społecznych, ci wszyscy, którzy szczerze wyznają zasadę narodową, muszą stanąć na gruncie dążeń do państwa narodowego.

Każde inne ujęcie tego zagadnienia wskazuje na to, że albo dana grupa polityczna nie rozumiała jeszcze należycie istoty położenia kraju, albo też posługuje się zasadą narodową jedynie jako hasłem agitacyjnym, budzącym dziś oddźwięk w szerokich warstwach społeczeństwa.

Która z tych możliwości zachodzi u ludowców, pokaże niedaleka przyszłość.

Litwa w Kłajpedzie przegrała

W Kłajpedzie rządzi od 27 listopada Dyrektoriat czysto niemiecki. Naprawdę usiłował gubernator p. Kurkauskos (dawniej Kurkowski) powołać na prezesa Dyrektoriatu jakiegoś miłego Niemcom Litwina. Zaden z nich nie mógł stworzyć rządu, który by miał szanse uzyskać poparcie 24 posłów niemieckich, zasiadających w kłajpedzkim sejmiku (który liczy tylko 5 Litwinów). Wreszcie musiał gubernator zamianować Niemca, który stał na czele zwycięskiej listy niemieckiej. Baldschuss powołał na

trzech członków Dyrektoriatu również Niemców. Tak więc Litwa poniosła w swej polityce kłajpedzkiej zupełną klęskę. Nowy Dyrektoriat w niczem nie różni się od rządu p. Schreibera, który gubernator w swoim czasie rozwiązał jako germanofili.

„Po 27 listopada — píše z Kowna p. Kotelbach do „Gaz. Polskiej” — zadowoleni mogą być tylko Niemcy kłajpedzcy i — Niemcy. Zadowoleni mogą być również sygnatariusze t. j. Wielkie Mocarstwa, którzy pozbyli się jednego, dużego kłopotu, choć bynajmniej nie pozbyli się przez to wszystkich. Najmniej powodów do zadowolenia ma Litwa. Ustąpiwszy, po dwumiesięcznym ociąganiu się, na całej linii w sprawie dyrektoriatu, zyskuje co najwyżej trochę więcej czasu i spokoju do zastanowienia się nad innymi, trudnymi zagadnieniami, których nie brakuje jej, zarówno w życiu wewnętrznym, jak w polityce zagranicznej”.

Niemcy mała w Kłajpedzie swój rząd. W ich planach bałtyckich kłajpedzkie przedmoście gra ważną rolę.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Konkurs dla Czytelników

Rozpoczynamy jesienną akcję propagandową, mającą na celu szersze rozpowszechnienie naszego pisma. Pragnąc, by „Tygodnik Polityczny W. D. N.” (względnie „Zorza”) zdobył sobie możliwie wielką liczbę nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs z nagrodami dla tych, którzy będą nam nowych prenumeratorów werbować. Czas konkursu określamy na listopad i grudzień. Kto chce wziąć w konkursie udział, musi nam w ciągu tych dwóch miesięcy zdobyć możliwie dużo nowych stałych prenumeratorów. Każdy nowy prenumerator musi nam przelać pieniądze za prenumeratę (75 groszy miesięcznie). Musimy być również zawiadomieni, kto z nowych prenumeratorów jest przez kogo zgłoszony.

Po Nowym Roku obliczymy, kto nam przyprowadził nowych prenumeratorów najwięcej i rozdzielimy między nich nagrody. A mianowicie:

Pierwsza nagroda wyniesie 50 złotych

Druga nagroda 30 złotych

Trzecia nagroda 20 złotych

Dwie nagrody po 10 złotych

Dziesięć nagród książkowych

FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI

Przekleństwo matki

Opowiadanie na rzeczywistych faktach osnowane

Zerwał się na te słowa pan Antoni z łóżka, na którym siedział obok Kazimierza, i podnosząc szklankę do góry:

— A dlaczegożbyś nie mógł zostać moim szwagrem, kochany podczaszycu? Wciąż ci się podobala moja siostra? Już się w niej zakochał i to tak od razu?

— Za... za... za... kochałem się... — wyjąkał Kazimierz. — A jakże się można zakochać, jeżeli nie od razu? Panna Józefa jest tak piękna, miła, a przytem taka gospodarna i skrzętna!

— Dobra sobie dziewczyna — odpowiedział pan Antoni. — A cóż ty na to mówisz, Jasiu? — rzekł do młodszego brata.

— Ja?... I owszem, nie mam nic przeciw kochanemu podczaszycowi i uściskam go z radością, jako szwagra.

— Cóż na to powiedzą szanowni rodzice wasi? — odezwał się Franciszek Rzeciszecki.

— Ja myślę. — odpowiedział pan Antoni — że nie tylko nie będą się sprzeciwiali, ale nawet poczytają sobie za zaszczyt i szczęście, że pan Kazimierz oświadczy się o naszą siostrę. Wypijmy jeszcze po szklance za pomyślny skutek tego zamiaru.

Ponczyk dodał im animuszu; pan Franciszek rzekł:

— Prawdę mówię przysłowie: nikt nie żałował prędkiego ożenienia się; a więc myślę, że niema pociążyć. Na co to przydadzą się konkursy? Przytem powiem wam, moi przyjaciele, ale w sekrecie, że matka nasza ciągnie mego brata do jakiejś panny w Chełmińskiem, krewniej naszego ojczyma. Ale ja ojczyma cierpieć nie mogę i właśnie jemu na złość chciałbym tu wysłać Kazimierza.

— Dobrze mówisz, wielmożny podczaszycu starszy! — krzyknął pan Antoni. — Niech się Kazimierz oświadczy; ja zaraz od rana przygotuję rodziców.

— A panna? — rzekł Kazimierz.

— Panna, wychowana staroświeckim obyczajem, pójdzie za tego, kogo jej rodzice wskażą.

Stało na tem, że jutro rano, wprzód nim goście zjadą się na wódeczkę i ciepłe śniadanie, pan Antoni powie rodzicom o zamiarach pana Kazimierza, a jeżeli wyrażą nie sprzeciwia się i nie dadzą tego poznać synowi, to starszy z braci Rzeciszeckich wystąpi z propozycją.

Rano, gdy stary Dorucki wyszedł do gospodarstwa między stodoły, zbliżył się do niego syn Antoni i, pocałowawszy go w rękę, rzekł:

— Kochany ojcie, przychodzę do was z wiadomością, którą zapewne sercem przyjmiecie.

— Co takiego?

— Oto, młody podczaszycu Rzeciszecki bardzo upodobał sobie naszą Józję, późno w noc rozmawiał ze mną o niej i nie mógł się jej dostatecznie wychwalać!

— No, i cóż z tego?

— Powiedział mi, że byłby najszczęśliwszym, gdyby mógł otrzymać jej rękę.

— Tak nagle?... za pierwszym widzeniem?... Przecież oboje powinni się z sobą lepiej zapoznać?

— Już on ją zna doskonale z tego, co mu nieraz o niej opowiadałem. Dziewczyna cięła, skromna, go-

spodarna, przytem ładna, i czegoż więcej żądać można?

— Moja córka, a twoja siostra, mój synu, warta jest jak najlepszego męża. Ale czy podczaszyc jej wart? O to chodzi. Tak mało go znamy.

— Wiesz przecie, ojcie, że jest synem podczaszycu z Płockiej, a po matce wnukiem kasztelana rypińskiego. Krew senatorska w jego żyłach. Po ojcu wspólnie z bratem mają dwie piękne wsie, przeszło osiemdziesiąt włók ziemi obejmujące, a po matce spadną na nich dobra Grabienieckie, w ziemi Dobrzyńskiej, z kościołem, zamkiem i trzema folwarkami.

— To prawda, piękna parantela, piękny majątek — rzekł półgłosem stary Dorucki. — Tylko mi się to trochę niepodobna, że jest tak ponury, mało miwi, a w ziemię patrzy, zamiast, co by miał ludziom śmiało i szczerze w oczy spojrzeć.

— I cóż to znaczy, kochany ojcie? Od młodu nie nawiążył do towarzysstwa, a zwłaszcza z kobietami. Gospodarstwo i polowanie to jego najmilsza rozrywka, a przytem, kto się ożeni, to się odmieni, mówi przysłowie. Przy naszej dobrej i kochanej Józji polubi domowe życie, a bywając u nas, oswoi się z towarzystwem. Lecz zato jak dzielnie umie poradzić sobie z Niemcami! Jakże nas ubawił jego figiel, wyrządzony burmistrzowi w Sierpcu!

— Oj, to prawda! — zawołał rozweselony cześnik — daliśmy dwadzieścia korcy pszenicy dla klasztoru u księży Bernardynów w Skępem, żeby mnie lub któremu z was udało się taka sztuka. Za to samo takim go polubił i, dalibóg, chętnie przyjąłbym go jak zięcia... Ale muszę pogadać z żoną i córką.

— Kobiety nie będą miały nic przeciw temu. Czego sobie życzy głowa domu, to być musi. A do tego powiem wam, kochany ojcie, że nie trzeba rzeczy puszczać w odwołkę: kuć żelazo, póki gorące. Wiem z pewnością, że ojczym, a za jego natchnieniem matka, ciągną podczaszycą do jakiejś panny z ziemi Chełmińskiej, tam za Drwęcą. Nie znajdzie jednej, weźmie drugą, bo nie ma czego zwlekać, trzeci krzyżyk już mu się skończył.

— Nie można rzeczy robić tak bez namysłu. Zostawmy tę rzecz do jutra... A teraz pójdź do swoich gości i zobacz, czy już wstali i czy już kawę zaniesiono.

V.

SKARGA.

Drugiego dnia rano zgromadzenie już było nie tak liczne. Kilku sąsiadów odejшло do domów, lecz przyrzekli uroczystość, że na wieczór powrócą.

Przy śniadaniu, składającym się, jak zwykle, z bigosu i kielbasy, pan cześnik Dorucki po drugim kieliszku alembikowy rozprowadził gościom swoim, jakie ma kłopoty z landratem, jak mu nasylają egzekucje, jak nareszcie jeden młynarz, gbur niemiecki, poważył się jemu, urzędnikowi ziemskiemu i szlachcicowi z dziadów pradziadów, wytoczyć sprawę kryminalną.

— A to łotr! szubrawiec! — zawołano jednogłośnie.

— Jabym mu kazał dać pięćdziesiąt odlewanych batów na między granicznej, tuż przy jego

młynie. Kiedy chce skarżyć do kryminalu, to niechże ma o co skarżyć — odezwał się pan Zembowski.

— Jacyż zawołał chłopów, podciął wiatrak, a dom rozrucił na drobne kawałki — rzekł Łążyński.

— Przywiązać go do skrzydła od wiatraka, i niech sobie tak z pół godziny pobuja — rzekł pan Kazimierz Rzeciszecki.

Wielu śmiało się na ten projekt, lecz niektórych, zwłaszcza kobiety zraziło to zimne okrucieństwo, malujące dzikość charakteru, nieznaną w naszym narodzie.

Postrzęał to starszy brat i, chcąc rzecz wynagrodzić, rzekł, trącając brata nogą pod stołem:

— Co też za dziwne żarty przychodzą ci do głowy, panie bracie? Gadasz puste słowa na wiatr. Na co to się przyda? Anibys tego sam nie zrobił, ani też nikt z nas.

— To też ja żar... żartowałem — wyjąkał zmieszany Kazimierz.

— Wielmożny cześniku — mówił dalej pan Franciszek Rzeciszecki — czyby to nie można wynaleźć dokumentów i wytoczyć sprawy o granicę? Przy takim procesie można by zacząć od podciącia wiatraka i wyrwnięcia domu, bo jak byłoby udowodnione, że grunt do Zagorzy należy...

— Już ja o tem myślałem — odpowiedział cześnik — ani rusz, stoją jak byki o staję jeden od drugiego. Dokumentów żadnych niema. Zajazdów i gwałtów nie można czynić za teraźniejszego rządu; ciężka odpowiedzialność spotkałby mogła tego, kto by się na nie odważył.

Przez chwilę milczeli wszyscy, a cześnik mówił dalej:

— Ależ, moi panowie bracia, jestem przekonany, że te wszystkie wymysły i doskwierania, które na nas ciąży, pochodzą od niższych oficjalistów, *justitzratów, kriegsratów, landratów*, a tam u góry, w Berlinie, nikt o tem nie wie. Niemcy gołe i chude porządkowały z piasków brandenburskich, to chcą odpaść się na chlebie naszym, z bogactw się szporobić i egzekucjami. Mamy nowego króla, to prawda, ale nam nie odebrano naszych starych przywilejów szlacheckich, i nikt nie ma prawa mieszać się do tego, co robimy w naszych własnych majątkach.

— Prawda! prawda! — wykrzykło całe zgromadzenie.

— A więc trzeba podać skargę do monarchy. Ja pierwszy wystąpię, jako teraz świeżo pokrzywdzony.

— Zgodzi! zgodzi! Wiwat, kochany cześnik, obrońco naszych złotych swobód! — wykrzyknęli wszyscy.

— A któż podanie napisze?... Nowa bleda. Niemcowi żadnemu nie ufam w tak ważnej sprawie. Onby to zaraz doniósł landratowi, i wprzód, zanimby nasza skarga doszła do Berlina, jużby tam był taki, któryby czekał na nią i łeb jej skreślił... Czy umie kto z was po niemiecku, panowie bracia?

— A gdzież! a koby się tego języka uczył — zawołał jednogłośnie.

W tym powszechnym kłopotcie wystąpił pan Franciszek Rzeciszecki i rzekł:

(d. c. n.)

Ukazała się nowa książka nakładem „Zorzy“

J. Borkowski i St. Stepkowski

12.000 Mil morskich na Darze Pomorza

Dla czytelników „Zorzy“ i Tygodnika po 60 gr. egzemplarz plus kosztu przesyłki.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Dla Lwowa i Małopolski Wschodniej: P. K. O. Nr. 505.828.

TELEFONY: Administracja — 289-04 i 626-58 Ekspedycja — 289-04; Buchalterja — 600-88; Zarząd — 600-88

(dodatkowy): Redakcja — 201-02 i 690-46.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz

Nakładem Spółn. o. o. „Wydawnictwa Narodowe”.
Drukarnia Artystyczna, Warszawa.

Wydawca: Stanisław Jasnikowicz.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciołamowy — 40 groszy; za tekst — 70 groszy; za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy, podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy). Tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów. Ogłoszenia opisowe, fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępują nie odziera się.